

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jęgo miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. l.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paśažu Hausmatt

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 „ —

Bieżących doniesień Redakcyi nie owzględnia.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Cesarzowa Elżbieta.

W osobie cesarzowej Elżbiety, usunął ze świata sztylet anarchisty — obok władczyni ujarzmiającej poddanych jedynie dobrocią, także kobietę niezwykłą, która — gdyby nawet tron nie był jej udziałem — należałaby do najbardziej uwagi godnych zjawisk naszej doby. Ta piękna, a tylu ciężkimi przejściami złamana postać przedziwnie odbija swą poetyczną krasą od tła epoki. Życie jej było jak gdyby ciągiem odrywania się od życia; tron, nie chciał jej przykuć, nieszczęścia powalić. Górnymi szlakami szły jej myśli; piękno przyrody i sztuka były dziedziną, do której rwała się nieustannie, w której znajdowała zaspokojenie najgorętszych swych pragnień, a w chwilach bólu podjętą życiową i moc wytrwania. Nigdy chyba nie zasiadł na tronie i nie nosił dyademu podnioślejszy romantyzm niewieści.

Elżbieta Amalia Eugenia — takie nadano jej na chrzcie imiona — urodziła się d. 24 grudnia 1837 w Posenhofen, w Bawaryi, jako córka ks. Maksymiliana bawarskiego i ks. Ludwika. Była trzecią z rzędu wśród ośmiorga dzieci tego małżeństwa.

D. 18 sierpnia 1853 zaręczona z cesarzem Franciszkiem Józefem, poślubiła go w niespełna rok później, d. 24 kwietnia 1854.

W r. 1867 ukoronowaną została w Budzie, jako królowa Węgier.

Z małżeństwa jej z cesarzem Franciszkiem Józefem przyszły na świat następujące dzieci: arcyksiężniczka Zofia, urodzona w Wiedniu d. 5 marca 1855 († 29 maja 1857); arcyks. Gizela ur. w Laxenburgu d. 12 lipca 1856, a zaślubiona w Wiedniu d. 20 kwietnia 1873 ks. Leopoldowi bawarskiemu; na tronie, arcyks. Rudolf, ur. w Luxemburgu d. 21 sierpnia 1858 († d. 30 stycznia 1889); wreszcie arcyks. Marya Walerya, ur. w Budzie d. 22 kwietnia 1868, a zaślubiona w Ischlu d. 31 lipca 1890 arcyks. Franciszkowi Salvatorowi.

Cesarzowa należała do najpiękniejszych kobiet swego czasu. Zanim wyszła za mąż, nazywano ją „Różą z Posenhofen“. „Księżniczka Elżbieta“ — czytujemy ze współczesnego opisu — jest słusznego wzrostu, smukła, powiewna. Cechuje ją czarująca gra i ożywienie. Ciemno-niebieskim oczom dodaje niezwykłego uroku rozmarzony ich wyraz. Rysy twarzy ma skończenie harmonijne, cerę różową, bujne włosy barwy ciemno-kasztanowej.

Wdzięk niewieści zachowała monarchini do końca dni swych. Ci, co ją widzieli przed wyjazdem do Nauheim, opowiadają, że mimo choroby zachowała gibkość postaci i grację ruchów, olśniewający blask oczu i dobroliwy uśmiech.

Strojowi swemu umiała monarchini zawsze nadać indywidualną cechę. Jej suknie do przyjęć odpowiadały godnie subtelny wymaganiom dobrego smaku, który ozdabiał także skromne jej toalety podrózne. Od czasu śmierci syna, arcyks. Rudolfa,

ubierała się cesarzowa tylko czarno. Podczas przyjęć u dworu występowała odtąd w stroju z czarnego, surowego jedwabiu, ze spadającym na ramiona czarnym welonem. Do podróży ubierała się w skromny turystyczny kostyum: spodnica niezbyt długa, by nie przeszkadzała w chodzeniu, bluzka wolna, lecz w stanie spięta ściśle pasem, kapelusz bez ozdoby, a za podporę wysoka parasolka z rączką z kości słoniowej, misternie rzeźbionej.

Po katastrofie meyerlingskiej był tylko jeden dzień w roku, gdy odkładała strój żałobny, by przywdziać toaletę skombinowaną z ulubionych jej barw, białej i czarnej: był to 18 sierpnia, dzień urodzin cesarza.

Cesarzowa była wrogiem wszelkiej wystawności. Niebawem po r. 1870 spostrzeżono, iż coraz bardziej nużą ją wielkie uroczystości dworskie i że coraz trudniej jej przychodzi pokonać siebie, aby brać w nich udział.

Coraz bardziej też usuwała się od reprezentacji, aż w końcu zupełnie jej zaniechała. Wiedzieli ją po raz ostatni w blasku przepychu monarszego podczas obchodu srebrnego wesela w kwietniu 1879. Podczas zaślubin arcyks. Rudolfa z ks. Stefanią belgijską pokazała się cesarzowa jedynie dworowi. Przed paru laty, była wprawdzie obecną przy otwarciu wystawy miemiarnej w Budapeszcie, nie odsłoniła jednak ani na chwilę woala, który twarz jej zakrywał.

Po śmierci arcyks. Rudolfa, jeszcze bardziej unikała gwaru. Upodobanie w wycieczkach po pięknych okolicach wyrodziło się u niej odtąd w prawdziwą namiętność, a otoczenie jej zeszczupiało do kilku zaledwie osób.

Nie mizantropia jednak kazała cesarzowej szukać samotności. Najlepszym dowodem imponujące naprawdę rozmiary, w jakich dawała wyraz wysoko rozwiniętemu u niej popędowi dobroczynnemu. A co było w tem najpiękniejsze, to, że starała się dobre swe uczynki ustrzedz od rozgłoszenia i że nieraz nie poprzestawała na samych datkach, lecz nie szczędziła także trudu własnego, ni słów pociechy — tam zwłaszcza, gdzie mogła być pewną incognita.

Zdrowie cesarzowej od dłuższego czasu dużo pozostawało do życzenia. Już w r. 1860 wystąpiło tak silne osłabienie, iż za poradą lekarzy musiała szukać pokrzepienia w ciepłym klimacie. Udała się wówczas na Madere, następnie zaś (1861 i 1862) na wyspę Korfu, która odtąd stała się jej najmilszym schroniskiem i którą uświetniła, wzniosłszy na niej wspaniałe Achilleion.

Zapalona jeźdźczyni, musiała zaniechać tego sportu ze względu na zdrowie. Wówczas to wynagradzać sobie poczęła owo wyrzeczenie się forsownymi przechadzkami pieszo. A że przeciągała i w nich strunę, nowy sport tem bardziej podkopywał począł zdrowie monarchini. Działał on tem szkodliwiej, że cesarzowa w ostatnich latach nie

odżywiała się normalnie. Czasem całymi tygodniami nie spożywała nic prócz owoców, innym razem przestawała na samem mleku. Ostatecznie wdanie się lekarzy nadwornych naprawiało częściowo przynajmniej skutki błędnej tej diety, ale podróżując, zastrzegala sobie cesarzowa zupełną swobodę i wskazówki lekarzy pozostawały bez zastosowania — na papierze.

To, zdaje się, było główną przyczyną anemii, która tak groźnie wystąpiła już parę lat temu; nie zaś dziwnego, że przyłączyła się i *neuritis*, jako skutek złego odżywienia nerwów, zmuszonych do wysiłku wyczerpującymi marszami.

Wywiązała się wreszcie rozstrzeń (rozdecie) serca, choroba niebezpieczna, grożąca każdej chwili katastrofą. Wezwani do konsultacji lekarze, dr. Wiederhofer i dr. Krizl zarządzili stosowną dietę i zabiegi lecznicze, nadto zaś pobyt w Nauheim, gdzie istotnie kąpiel w obfitych w gaz węglowy termach, znakomicie na dostojną pacjentkę podziałała. Przybyły tam d. 23 sierpnia dr. Wiederhofer, znalazł stan organizmu znacznie lepszy; ustąpiła bezsenność, zmniejszyło się osłabienie, powrócił apetyt. Dnia 29 b. m. wyjechała pacjentka do Territet nad jeziorem genewskim, dokąd przybyła w dzień później i gdzie zamieszkała w hotelu Caux, aby dopaść ją w chwili, gdy najmniej mogła się tego spodziewać, nóż skrytobójcy.

Cesarzowa padła ofiarą zbrodniczego fanatyzmu, który 4 lata temu przejął ją niewymownem przeżyciem i wstrętem. Było to mianowicie w czerwcu 1894. Cesarzowa oczekiwała w Madonna di Campiglio przybycia cesarza z Trydentu. Tam doszła ją wiadomość o zamordowaniu Carnota. Cesarzowa była bardzo wzburzona. „Teraz — rzekła do otoczenia — nikt z ukoronowanych nie może być pewnym, że nie targnie się nań ta sekta“. Obawiała się też bardzo o cesarza, by nie padł ofiarą zamachu włoskich anarchistów. Jak wiadomo, pobytu cesarza w Trydencie nie zamącił żaden wypadek. Złe przeczucia cesarzowej miały się jednak spełnić — na niej samej.

Z życia cesarzowej opowiadają mnóstwo szczegółów, świadczących dowodnie o niezwykłej jej dobroci. W wycieczkach swych cesarzowa lubiła zbliżać się do ludzi prostych, z którymi — niepoznana — wdawała się w gawędę i nieraz zabawnych zaznała epizodów. W pewnej np. chacie góralskiej wisi za szklką 50 reńskowy banknot, pamiątka pobytu cesarzowej, która, zaszedłszy tam, aby poprosić o szklankę wody i zastawszy gospodynię, zajęta mieszeniem ciasta, dopomogła jej w tej pracy, a potem niespostrzeżenie złożyła ów banknot. Mąż przyszedłszy, powiedział, z kim ma do czynienia; jakkolwiek biedny, oprał banknot i za nie w świecie nie wydałby go, bo to „od cesarzowej“. Innym razem osłabionego jakiegoś starucha sprowadziła wspartego na swem ramieniu w dolinę, — a już wprost psuła swą dobrocią działwę. W Miramar, widząc raz podczas de-

Po sezonie.

. 7 września.

Siedzę na werandzie i dumam. Właściwie nie jest to dumanie. Patrzę co chwila na niebo i co chwila czuję niełitościwie wasy, jakgdyby z ich winy dał ten zimny wiatr północno-zachodni, pędząc ciężkie chmurzyska. Gdy słońce zaświeci, radbym wszystkich porami ciała wchłonać jego ciepłe jeszcze promienie... Ale owe *lucida intervalla* tak rzadkie! Nie pomogła nawet prognoza Ledochowskiego, który — jak ku prawdziwemu memu zbudowaniu *Słowo doniośle* — zapędził w kozi róg Falba. Wedle jego zapowiedzi miały nam przynieść pierwsze dni września pogodę i upał, a tu trudno rozstać się z parasolem, no, i futro nie zawadziłoby wcale. Naturalnie byłoby smieszkiem, przypisywać winę Ledochowskiemu: nie on przecie skrewił, jeno aura...

Skrewiła jednak fatalnie. Gdy deszcz przyjdzie, desperacja ima się głowy. Obserwuję krople deszczu, jak tysiącami uderzają bez wytchnienia w piasek ścieżki. Spadają raz pod kątem prostym, to znów ukosnie, aby w końcu zlać się z sobą i stworzyć trochę błota! Mój Boże, tyle energii dla tak marnego skutku! To doprawdy niemal podobna historia, jak ciągle próby wiania życia w strupieszają parlament austriacki.

Ano, cóż począć! Klnę, jak huzar, lub polemizować dziennikarski, swoją zaś drogą przybieram minę ironistyczną, pesymistyczną, fędesyektystyczną, wszystkich ogólnie — „istów“, nie wyłączając dyurnistów... głodnego.

Ach, pamiętam: parę lat temu siedziałem na tej samej werandzie, tak samo rozstrojony „chlapa-wicą“. A jednak — było to zupełnie co innego. Było to bowiem przed sezonem, dziś zaś jest po sezonie. Było to zresztą parę lat temu, a dziś jest po paru latach.

Miałem wówczas przynajmniej z kim podzielić się irytacją. Dzielił ją podcięty reumatyzmem sąsiad, któremu cierpienie to spętało nogi, ale nie spętało języka: dzieliła ją młoda jeszcze adeptka słowiczej karyery, która w ciągu lat kilku, co przeszły od tego czasu, potrafiła uprość się nietylko z zajęciem stanowiska pierwszorzędnej gwiazdy, lecz także z udowodnieniem, że to, co mienimy gwiazdą, bywa często meteorem, olśniewającym, osłepiającym nawet, ale nie na długo...

Tak na troje podzielone rozgoryczenie, musi być lżejszem, niż niedzielone przez nikogo, jak obecnie.

Przez nikogo? Widzę już mars na obliczu magnifiki i nadąsaną minę młodzieuchnej kuzynki, przybyłej tu w naszym towarzystwie. Ale — bez obrazu: żona z mężem tworzy przecie jedno, a co do Janki, dawno już niestety z lat wyszedłem, gdy „kuzyneczki“ odgrywają tak ważną rolę. Mam i w życiu „sezon“ za sobą i dlatego może odczuwam tem dotkliwiej wszystkie ujemne strony życia kąpielowego po sezonie.

Wówczas, gdy razem z gadatliwym reumatykiem i wykluwającą się dopiero *diva* oczekiwaliśmy sezonu, samo oczekiwanie miało urok nieoceniony. Oczekiwaliśmy tedy naprzód pogody — przez całe

trzy tygodnie; oczekiwaliśmy przybycia muzyki; oczekiwaliśmy tłumnego zjazdu gości, oczekiwaliśmy — po cóż wliczać? Każda chwila była jakimś oczekiwaniem. A czegoż teraz oczekiwać? Pożegnanie kapeli, stopniowego kurczenia się zastępu najwytrwalszych kuracjuszy, których nawet wrzesień nie wypędził; odlotu wędrownych ptaków, co gnieźdzą się tu w sklepach i sklepikach, dopóki żeru są pewne; dnia, gdy do wsi wypadnie bież po każdą bułeczkę i gdy odrastająca broda naprzód dopraszać się będzie o brzytwę, bo nawet fryzjer zamknie swą budę...

Melancholia zasiadła na niebie i na ziemi, a rezygnacya towarzyszy jej na każdym kroku.

Melancholijnie zacina cię fryzjer — skoro już o nim mowa — i z rezygnacją zaciera skaleczenie ałunem, wie bowiem, że tak czy owak przyjdiesz do niego, dopóki tylko raczy tu pozostać. W pozostałych dwóch sklepach, gdy czego zażadasz, — melancholijnie odpowiadają dziewięć razy na dziesięć, że potrzebny ci artykuł został już wyprzedany, gdy zaś trafisz szczęśliwym zrządzeniem opatrności na coś takiego właśnie, czego nie wyprzedano, dyktują ci podwójną co najmniej — w stosunku do lwowskich, — cenę... z rezygnacją, bo tak niedawno dyktowali ją masom, a dziś zaledwie jednostce mogą poddyktować. Melancholijnie podaje ci przy zdroju kubek solanki nadobna rusalka zdrojowa i melancholijnie otwiera gabinecik z wanną kąpielową; melancholijnie pobrzękuje nawet klucznik pękiem kluczów, a jeśli dostrzeżesz czasem u nich niedostatecznie przyćmiony odblysk jakby lekceważenia — polknij

szezu biegnącą dziewczynkę, odprowadziła ją pod swym parasolem do domu.

Wspomnieliśmy na początku, że był to umysł niepospolity. Max Falk, pod którego kierownictwem studyowała język i literaturę węgierską, podnosi w swych wspomnieniach niezwykłą żądzę wiedzy cesarzowej i brak wszelkich przesądów. Była przytem nietylko lubowniczką, lecz także znawczynią poezyi i sztuki. Ulubionym jej poetą był Heine, któremu wystawiła wspaniały pomnik na Korfu i z którego siostrą Charlota utrzymywała osobiste stosunki. Przed kilku laty rozpoczęła pod kierunkiem dra Christomana naukę języka greckiego, a sama, posiadając niezaprzeszony dar poetycki, przelożyła na ten język sporo poezyj Heinego, celniejsze utwory muzy węgierskiej, jako też Hamleta i Króla Lira.

Z oryginalnych poezyj cesarzowej przedarł się do wiadomości publicznej jedynie drobny wierszyk, podpisany pod obrazem Matki Boskiej w Jainze pod Ischlem, a opiewający w przekładzie:

O, rozpostreż Swe ramiona
W łaski dowód świeży,
Nad tą wioską, co zamglona
U stóp Twoich leży.

Niechaj ją Twe myśli strzegą,
Niebiosów władczyni;
Cóż ją spotkać może złego,
Gdy Ty będziesz przy niej?

Wspomniany dr. Christomanos opowiada w jednym z pism wiedeńskich, że cesarzowa była przekonana, iż śmierć czyha na nią. „Jeśli pragnienie życia ustanie, miała się wyrazić niedawno, człowiek znajduje się już właściwie poza obrębem życia“. Innym razem, gdy wiozącym ją jachtem, jak piłką rzuciły wzburzone fale morza w pobliżu niebezpiecznych raf u wybrzeży Algieru, zapytała Christomanosa: „Czy i pan gotów jesteś umrzeć? I nie sądzisz pan, że to jest czyn bohaterki? Czy i kiedy umrę, to dla mnie rzecz uboczna, która może budzić tylko ma ciekawość. W życiu każdego człowieka jest chwila, w której on rzeczywiście duchowo umiera, a ta chwila niekoniecznie przypaść musi na chwilę zgonu. Zgon, to właściwie tylko nieprzyjemna procedura, rodzaj mechanicznego wykonania, które Rzymianie zwykli byli pozostawiać niewolnikom. Ja spodziewam się śmierci każdej chwili“.

Słoneczna jej dusza, opowiada Christomanos dalej, szukała wszędzie piękna. „Ale, mówiła raz, nie trzeba wymyślać sobie poetycznego sposobu śmierci. Wystarczy, by człowiek pięknie umarł w swym duchu“. Wierna swemu filozoficznemu przekonaniu, żyła w ostatnich latach z cichem zadowoleniem, jakiego doznaje się, spełniając obowiązek, miły dlatego tylko, iż jest obowiązkiem...

W powyższych krótkich słowach nowogreckiego poety znajdujemy wyjaśnioną zagadkę sposobu życia, jaki prowadziła cesarzowa w ostatnich latach. Można z nich nabrać także przekonania, iż zgon, acz tak tragiczny, nie był dla niej męczarnią. Nie zmniejsza to jednak grozy i oburzenia, jakie czyn Luccheniego wywołał w całym świecie cywilizowanym — podnosi tylko świetlane strony tej postaci, która nad tron nawet przenosiła wyżyny idealnego piękna.

go z rezygnacją, bo co to za gość, co po sezonie tłucze się w zdrojowisku, jak Marek po piekle.

„Najlepsi“ goście — ci prawdziwi goście, co to nie oglądają się na drobne — daleko już poza zakładem. W kieszeni służebnych duchów odzywa się ich pamięć sympatycznym brzękiem metalu. Nasycione już pragnienia, rachunki zamknięte — tych więc dni kilkanaście po sezonie, to istna dziura w moście. Skórka nie stanie za oprawkę. Chciałoby się zaznać spoczynku trochę, dać sobie ducha po sezonowych wysiłkach — a tu dla marnych kilku, czy kilkunastu, gdyby nawet i kilkadziesiątu maruderów, siedź dalej kolkiem na posterunku!

Toż przynajmniej od czasu do czasu — wieczorem — zbiera się służba w teatralnej sali, by użyć gorąco upragnionej swobody. Kapela — bodaj czy nie własna — przygrywa, a Kasie i Karolki hulają aż trzeszczy posadzka, wsparte na ramieniu adonisów. Naturalnie, krakowiak, oberek lub coś podobnego — byłyby im za pospolite; gdy to piszę, rozlegają się właśnie dźwięki fatalnie pokierosowanej „Daisy“, bo dlaczego Maryś i Jasiek nie mają spróbować tego, co i państwo? Im się zdaje, że to jakoś godniej i ładniej, niż hasać przy zwykłej chłopskiej śpiewance.

Po zatem wszystko aż kapie od melancholii. Napróżno usiłują rozprószyć ją niedobitki lowelasów flirtujące z piękną rozsprzedawczynią pieczywa — wypełzły motyle przy dorodnej róży jesieni. A kiedy muzyka utnie po swojemu „Krachi-polkę“, czyhająca na to w restauracji grupka młodzieży marnuje prosto głos i zdolności muzyczne, wpadając w refrenu. Bo nieliczni słuchacze mają czem innym głowy

Z domu i obczyzny.

W artykule „Zwalczanie pijaństwa“ (Nr. 205 *Słowa Polskiego*) upomnieliśmy się między innymi i o to, że ustawa przeciw pijaństwu nie jest wykonywana.

Z powodu okólnika p. namiestnika w sprawie szynkarzy — podnosi obecnie tę sprawę *N. Reforma*. Przypomina, „że już na 21 lat przed tym okólnikiem istnieje w Galicyi ustawa o pijaństwie z dnia 19 lipca 1877 r., obowiązująca wszystkie szynki, karczmy, gospody, restauracje i t. p. bez różnicy. Gdyby ustawę tę wykonywano ściśle, nie potrzebaby żadnych rozporządzeń i okólników; karczma nie byłaby tem, czem była i jest faktycznie.“

„W §. 1 tej ustawy powiedziano wyraźnie, że karą aresztu do jednego miesiąca, lub grzywną do wysokości 50 zł. karany być ma nietylko każdy, kto w publicznych lokalach lub miejscach publicznych znajduje się w stanie opilstwa, budzącym zgorszenie, lecz także właściciel lokalu, który gościom już pijanym, lub bez potrzeby sprzedawał napoje spirytusowe.“

„Sądzimy, że p. namiestnik z wielką łatwością otrzymałby daty statystyczne, mogące nas pouczyć, ile razy, w których miejscowościach, w miastach i po wsiach, a w których latach §. 1 tej ustawy znalazł zastosowanie? Bo dawno już nie spotykaliśmy się nigdzie z wiadomością, aby czy to szynkarza, czy człowieka pijanego karano grzywną lub aresztem, pomimo, że „publicznego zgorszenia“, z powodu nadużycia trunków, więcej widać u nas, niż w innych krajach.“

„§§. 2 i 3 wzmiankowanej ustawy wyraźnie orzekają, że szynkarz nie może skarżyć o pretensje za trunki, że nie wolno mu na pokrycie tych pretensyj przyjmować żadnych fantów i dokumentów prawnych, a przekroczenie tych postanowień karane jest aresztem od jednego tygodnia do dwóch miesięcy — lub grzywną do 200 zł.“

„W §. 7. zaś powiedziano wyraźnie, że szynkarzom i karczmarzom, którzy dopuścili się kilkakrotnie przekroczenia powyższych paragrafów, można, albo na pewien czas albo raz na zawsze odebrać uprawnienie do wyszynku.“

„Ustawa ta jest tak niekorzystna dla szynkarzy i karczmarzy, że właściwie każdemu z nich możnaby co parę miesięcy lokal zamykać, bo gdzie znaleźć szynk lub karczmę, w którejby się, bogdaj raz na miesiąc, ktoś nie upił? Ostrze tej ustawy więc każdej chwili skierowałyby należało przeciw karczmarzom, o których się wie, że rozpajają faktycznie ludność, albo że trują ją się lichwą, utrzymując zakłady zastawnicze i t. p. Przecież ta ustawa jest bez porównania ostrzejszą od okólnika p. namiestnika; niechby ją tylko wykonywano!“

Mieszkańcy Haczowa wnoszą do Izby poselskiej petycję w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego. Petycja ta, odznaczająca się zwięzłością — opiewa jak następuje:

Wysoka Izbo! Rozporządzeniem c. k. ministerstwa zaprowadzono w całym powiecie Brzozowskim, a więc i w gminie Haczów, którą podpisani zamieszkują, stan wyjątkowy. Odjęto nam tym sposobem prawa obywatelskie, zagwarantowane konstytucją i podano nas w podejrzenie, jakoby aż w drodze wyjątkowych przepisów można u nas utrzymać spokój publiczny i porządek. Nałożono przytem na gminę obowiązek utrzymania uciążliwych straży, mi-

głowy nabyte, w każdym zaś razie nie mają najmniejszej chęci entuzjazmować się byle huczkiem.

W sezonie co innego. Wielkie rondo przed restauracją jest wówczas jakby salonem *sub Jove*. Na znak dany przez kapele, spieszy do tego centrum każdy szanujący się kuracusz. Tu prezentuje każda z pań swe stroje, tu zadzierzga się każdy flirt kąpielowy i każda kąpielowa plotka stawia pierwsze swe kroki. W dni świąteczne grono stałych gości powiększa się jeszcze przybyszami z okolicy i z pobliskiego miasteczka. Na przestronnym placu ścisł i gwar nie do opisania; w cukierni butelkami odchodzi abrykotyna, *curaçao*, *crème de café* i t. p. delicye; z przepelnionej zaś werandy restauracji akompaniują muzyce salwa szampańówek. Patrząc na to wszystko, wierzyć się nie chce, że do zakładu przyjeżdżają chorzy i że niejedna cicha tragedia rozdziera tu serce. Ledwie czasami paralytyk w swym wózku, dziecię na kulach, lub bledsza niż u innych twarzyczka dziewczęca, skieruje chwilowo uwagę na smutne strony życia.

I wszędzie wtedy szybkim tętnem pulsuje oszalałające jakieś podniecenie, właściwe człowiekowi, co otrząsnął się z kurzu trosk codziennych, ciężkich zmartwień i powszednich przykrości, aby dać folgę popędowi życia. Noc dla niejednego później tu nastaje, niżli nawet miesiąc. Gdy cierpiący szukają we śnie wypoczynku, zdrowi broją dalej — a sposobności po temu nie brak. Prowincjonalna trupa zaprasza ich do teatryku, w salonie konwersacyjnym znajduje się zawsze doborowe kółko, od czasu zaś do czasu reunion przypomni, co winni wesołemu bóstwu tanów.

Teraz wszystko należy już do przeszłości... Sezon wprawdzie — to feniks, rokrocznie odradza-

mo że to zupełnie było i jest zbyteczne. W gminie naszej, jak i w całej okolicy, nie takiego nie zaszło, coby uprawniało podobne zarządzenia. A jednak, jak się dowiedzieliśmy z ust c. k. namiestnika Galicyi hr. Pinińskiego, stan wyjątkowy ma trwać nawet dłuższy czas.

Zwracamy się przeto do Wysokiej Izby z gorącą prośbą, aby jak najrychlej usunęła to niepotrzebne, a nam ubliżające i szkodliwe zarządzenie c. k. ministerstwa.

Z naszych gór.

Mikuliczyn, 9 września.

(„Drogi i szkoły!“ — *Ilość wypitej wódki miarą cywilizacji.* — *Liczba szkół i kościołów a szynków.* — *Obciążony obowiązkami paroch i gorliwy starosta.* — *Oczekiwany ratunek od p. namiestnika.* — *Szkoly, szkoly i jeszcze raz szkoly!*)

Ś. p. Agenor Gołuchowski, obejmując przed trzema dziesiątkami lat rządy w Galicyi, postawił sobie program krótki i węzłowaty, ale niesłychanie doniosły:

„Drogi i szkoły!“ Oto cały jego program, a chociaż nie powiodło mu się go przeprowadzić i urzeczywistnić w całości, niemniej jednak wytknął następcom swoim drogę, którą powinni dalej i nieustannie kroczyć.

„Drogi i szkoły!“ Są to dwa fundamentalne warunki rozwoju i dobrobytu każdego społeczeństwa. Cywilizacja podróżuje tylko gośćmićcami murowanymi i drogami żelaznymi, a oświata narodowa opiera się na porządnym szkołach i dobrych nauczycielach.

Czynnikami te jednak muszą iść w parze. Jeden bez drugiego, to tak jak dom bez dachu, jak plug bez radła, jak młyn wodny bez wody.

Taki stosunek zachodzi niestety u nas w powiecie nadworniańskim, na przestrzeni kilkunastomilowej.

Mamy drogi, nie mamy szkół. Mamy znakomite gościńce, góry nasze i doliny urocze, przerywana koleją od lat kilku, ale brak nam, już nie tylko szkół, ale kościołów nawet.

Zbrodnia w Jamnie, która tyle nabrała rozgłosu, dzięki temu, że wydarzyła się w „sezonie“, podczas pobytu w tych stronach setek ludzi inteligentnych z kraju całego, nie jest żadnym wyjątkowym zdarzeniem. Morderstwa i rozboje są tu na porządku niemal dziennym.

W roku bieżącym jest to niemniej tylko piąty wypadek z rzędu, a obecnie właśnie toczy się w sądzie obwodowym stanisławowskim proces przeciw całej bandzie rozbójniczej, pochodzącej z tych okolic. Doszło do tego, że zapuścić się tu w dalszą część cieczech lub przechadzkę, bez rewolweru w kieszeni nie można.

Morderców chwytają żandarmi, zapełnione są nimi więzienia. Jeden i drugi połowę życia tam spędzi, niektórzy da nawet gardło. Sprawiedliwości staranie się i dzieje się zadość. Ale czy pomyśli kto natomiast, ażeby wglądać w przyczyny głębiej i żeby ztemu zaradzić?

Bawia tu przez całe lato rozmaici dygnitarze co roku; ks. Sanguszko zwiadał także te strony, czem szły do pism urzędowych i nieurzędowych obrotów telegramy, nikt się jednak nie zajmie ludem tym na serwo, nikomu dobro jego na sercu nie leży tak, aby pobudzić do czynu.

jący się z popiołów, ale też nie prędzej jak po roku wstać on może z martwych i groźby ani prosby nie przyspieszą chwili jego wskrzeszenia.

W wielkim roudzie nawet podczas muzyki kilkanaście zaledwie snuje się osób. Panie ani myślały urządzać wystawę strojów, bo nie ma dla kogo; zeszły są to same zakochane w swych gagatkach musie, które dla dzieci pozostały po sezonie. Naturalnie i flirt stał się mytem i bodiaki plotki nie mają się czego, ni kogo chwycić. Melancholia zapanowała na ziemi i na niebie, a rezygnacja towarzyszy im na każdym kroku.

Naturalnym biegiem rzeczy poddała się jej i przyroda. Gdy sucho, to wiatr i zimno chwytają czempredziej za berło, a niech tylko trochę pocieplą je, już i deszcz się zjawia.

Lasy stoją osowiałe, chłodne, pełne szumów jesiennych i brzęku os, które na łeb na szyję kończą swe ostatnie roboty. Ptactwo umilkło; jeszcze tylko jeszcze kania, wysoko górą szybująca i plecie trzy po trzy sroka, zapowiadając gości — na rok przyszły.

Zreby — jedne nie dały sobie wydrzeć bodaj resztek ożywienia. Różnobarwne kwiecie jesieni kiwa się z wiatrem, jak żydzi na szabasie. Bujne krzewy ożyn wabia obfitością czarnych swych jagód, (nieścisły, gdy nie dojrzałe, kwaśnych jak ocet, a mdłych, gdy dojrzały). Z pośród trawy błysną tu i ówdzie to krwi krople — poziomki. Zawsze ponętne, nie równywuja jednak wiosennym. Jagódkom brak po wabnej okrągłości; wydłużają się, jakby wycieńczeniem pozbawilo je mocy skupienia. Są zresztą kwasne i mało aromatyczne.

Wszystko, wszystko w dekadencji. Melancholia

Zefiry, Batysty, Satyny i Lewantyny najnowsze
na suknie i szuczki — polecą w wielkim wyborze

Nikolaj Ludwigo

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Mogłoby się to wydać prózną deklamacją, gdyby nie fakta.

W Jamnie także, gdzie ową głośną zbrodnię świeżo co popełniono, szkoły nie ma, ale za to jest szereg karczem. Jest to gmina bogata, ludność ma zarobki sute przy kolei, w lasach rządowych i od przybywających tu na świeże powietrze osób, ale bogactwa swojego używa tylko na zło. Panuje tu zawsze duch Dobosza. Pijaństwo, rabunki, brzydkie choroby, słowem, wszystkie najgorsze strony człowieka, w zupełnym zaniedbaniu duchowym i moralnym zostającego, znalazły tu swoje siedlisko. Nie odnosi się to jedynie do Jamny, ale tak samo i do Mikuliczyna, Tartarowa, Worochty, Woronienki i jak się tam jeszcze okoliczne wsi nasze nazywają.

Na wszystkie te gminy jest jeden kościół w Mikuliczynie i jedna dwuklasowa szkoła w Mikuliczynie.

W szkole tej dzieci uczą się po 6 i 7 lat, ale czytać i pisać nie umieją. Stosunki szkolne panują takie, że gdy zgłosiła się niedawno do Rady szkolnej okręgowej pewna ukończona seminarzystka, ofiarowując szkole w Mikuliczynie usługi swoje, jako siła pomocnicza, odpowiedziano jej, że jako Polka nie może być w szkole ruskiej użyta. Nabożeństwo w takiej Jamnie odbywa się raz na 6 tygodni, ksiądz proboszcz mikuliniecki bowiem, na którego beneficjum składają się Jamna, Mikuliczyn, Worochta, Tartarów i Woronienka nie ma oczywiście dla tak rozległej parafii dostatecznie czasu, tem więcej, że gorliwie jest zajęty pomnażaniem dochodów cerkiewnych przez budowanie will i wycinanie lasów parafialnych, które tak gruntownie oporządził, że zniszczenie to, jak orzekła komisja lasowa, po 30 latach jeszcze najlepszą nawet gospodarką nie da się naprawić.

Dużą część winy ponosi oczywiście pan starosta nadworniański, także wszystkim innym zajęty, a tylko nie troską o podźwignięcie stopnia moralności i rozszerzenie oświaty w górskich okolicach, pieczy jego powierzonych. I inspektor szkolny jest tu *rara avis*, wreszcie po prawdzie nie ma co tak wiele inspekcjonować.

Zaiste stosunki rozpaczliwe. W Jamnie takiej, jest wikarówka, powinnyby z natury rzeczy siedzieć tam ksiądz i dbać o dusze jamnickie. Cóż jednak? Ksiądz proboszcz mikuliniecki wydzierżawia wikarówkę na letnie mieszkania, gościom, którzy ją już zniszczyli; w ten zaś sposób administrowana parafia albrzemia, nie kosztuje dużo, przeciwnie, przynosi piękne dochody i nie zużywa zbyt wiele sił ks. parocha. A dobro ich dusz parafian? To powierza się żandarmerji i prokuratorji państwa. Skąd się ma wziąć zatem, bez księdza i bez szkoły moralność między tym ludem, skąd pojęcia o uczciwości, poszanowaniu własności cudzej i potrzebach duchowych? A grubo myliłby się, tkoby sądził, że brak kościołów, duszpasterzy, szkół i nauczycieli pochodzi z niemożności ich utrzymania. Mikuliczyn n. p. posiada gotówką 20.000 zł. majątku gminnego i lasu około 700 morgów! Nie są też i inne gminy biedniejsze. Brak atoli dobrego ducha, tkoby się tym ludem bujnym i utalentowanym, chciał szczerze zaopiekować, natomiast za dużo ma naokoło siebie wyzyskiwaczy, czyhających na wykorzystanie uprzywilejowanego stanowiska swojego, na dorobienie się majątku na zdemoralizowanym i rozpitym, ciemnym ludzie góralskim.

Objęcie rządów kraju namiestnikowskich przez ar. Pinińskiego powitaliśmy tu z żywą sympatją, widząc w nim obywatela najlepszymi dla kraju ożywionego chęciami i przynoszącym z sobą duży zasób prawdziwej wiedzy. Chcemy to przekonanie o nim i tę życzliwość dla niego zatrzymać, a wyrobić sobie korzystne zdanie o nim, jako o dobrym gospodarzu. Prosimy, niechaj weźmie w opiekę upośledzony po-

zapanowała na ziemi i na niebie, a rezygnacja towarzyszy jej na każdym kroku.

Całe szczęście — jeśli jest się naprawdę kuracyszem, t. zn. jeśli przybyło się tu po sezonie, choćby z drobnym jakim cierpieniem. Ba, kuracyszowi wszystko jedno czy w sezonie, czy po sezonie: rzecze bowiem pewna, że znakomite wody i czyste, górskie powietrze, przyniosą pożądaną rezultat, a na melancholię może patrzeć z góry, dzięki psychologicznemu prawu, które niedźwiedziowi każe mruzczeć, gdy nań spadnie mała gałązka, ale milczeć, gdy dostanie po łbie potężnym konarem.

Co do mnie, jakby na nieszczęście, nie przywiozłem z sobą żadnych mankamentów, oprócz chyba odcisków, które o wiele skuteczniej leczy brzytwę, niżli szczawa Bóg wie, jaka. A tacy ludzie zawsze przedstawiają u wód żywioł rewolucyjny i dziwią się, że przy sposobności stanu wyjątkowego nie zamknęto im wstępu do zdrojów.

Ale do najgorszych jeszcze nie należę; mimo zdrowia, pozostało mi trochę poczucia sprawiedliwości i ani mi przez myśl nie przeszło nigdy, bym miał własnym rozgoryczeniem buntować drugich. Uczyniłbym raczej coś wprost przeciwnego; zgromadziłbym wszystkich, co po sezonie zostali w zakładzie, lub zawitali do niego — i słowami Jana świętego: „Dziatki, miłujcie się!“ — próbowałbym zachęcić ich do utworzenia jednej owczarni. Powiedziałbym im: „Mamy przecie wszystkie *bene* zakładu na zawola-

wiat nadworniański i góry nasze, przedewszystkiem zaś niechaj da nam szkoły!“ (y).

Wiadomości polityczne.

Mowa cesarza Wilhelma w Oeynhausen w Westfalii, zapowiadająca projekt ustawy, któraby „najcięższe kary kodeksem karnym przewidziane“ wymierzała na tych, którzy wywołują strejki albo w czasie strejku powstrzymują od pracy robotników, po za znową stojących — wywołała w Niemczech bardzo ożywioną dyskusję. Oliwy do ognia dołała *Nord. Allg. Ztg.*, gdy oświadczyła, że zapowiedź tej ustawy „we wszystkich, poważnie myślących kołach, wywołała szczerze zadowolenie“.

Najcięższe kary kodeksu są: kara śmierci i ciężkie więzienie (*Zuchthaus*) — to zatem miałyby być stosowane już nie tylko przeciw nadużyciom przy znowach, ale i przeciw samemu wywołaniu znowy. Oczywiście, że ustawa taka niweczyłaby zupełnie prawo koalicyi. Zgodnie przeto oświadcza się przeciw temu nie tylko wszystkie pisma wolnomyślne i postępowe, ale i organ centrum *Koeln. Volkszeitung* i *Germania* — nie mówiąc już nic o pismach socjalistycznych. Można więc łatwo przewidzieć, że wobec opozycji środka i wszystkich stronictw po lewej stronie Izby, ustawa taka, jeżeli będzie wniesiona, utrzymać się nie może.

Ale dzienniki nawet bardzo umiarkowane zapytują — do czego się dojdzie, jeżeli nieodpowiedzialna korona publicznie zapowiadaniem zupełnie konkretnych projektów, angażować będzie odpowiedzialne ministerstwo? Mowy toastowe cesarza Wilhelma zaczynają już obalać wszelkie pojęcia o rządach konstytucyjnych!

Zaburzenia na wyspie Krecie wywołały większe zaniepokojenie wśród reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu, aniżeli na samej W. Porcie. Rząd turecki nie tylko trzyma się tu wyrobionego swego hasła „*jawaszi!*“ (powoli!) — ale też jest tego zdania, że najlepiej zrobi, pozostawiając czterem mocarstwom, mającym na Krecie swe wojska, a na wodach kretańskich swoje okręty, całą odpowiedzialność za dalszy tok wypadków. Jest też prawdopodobne, że to będzie główna treść noty, jaką Porta w tej sprawie do mocarstw przygotowuje.

Rozmiary tych rozruchów są większe, niż pierwotnie przypuszczano — ilość zabitych w Kandyi chrześcijan podają już na 600. Reprezentanci mocarstw twierdzą, że gdyby wojsko tureckie było choć z jaką taką stanowczością wystąpiło, rozruchy byłyby w samym zarodku stłumione. To też podobno rada admirałów ma zażądać odwołania wojska tureckiego z Krety, jako podejrzanego o sympatyzowanie z rozruchami, tudzież rychłego zamianowania definitywnego gubernatora. „Powszechnem jest przekonanie — pisze *Daily News* w numerze z 10 b. m. — że wybuch w Kandyi, który był skierowany przeciw poborowi dziesięciny przez władze międzynarodowe, skłoni mocarstwa do powzięcia stanowczej decyzji, celem położenia końca obecnemu niezdolnemu stanowi rzeczy na Krecie, przez żądanie odwołania wojsk tureckich, a w razie potrzeby użycie w tym celu środków w przymusowych“.

Odsłonięcie pomnika Józefa Korzeniowskiego.

Brody, 11 września.

W sobotę wieczorem w wigilię uroczystego odsłonięcia pomnika Korzeniowskiego odbył się w wiel-

nie; mamy salon konwersacyjny i salę balową i salę teatralną — wspaniale, zupełnie jak w sezonie; — precz więc z nosami na kwintę; precz więc z marzajstwem — *carpe diem*, oto niech będzie każdego z nas hasło!“

Ale komu to mówić? Dziś ci fruną, jutro tamci; co wieczora ubywa oświetlonych okien i coraz więcej domów stoi pustką, podobne raczej do mauzoleów, niż do siedliska żyjących. Ciężka atmosfera dezercji przygniała umysły; znajomości porobione pielęgnuje się tylko *pro forma*, a nowych się nie robi, bo na dzień, dwa dni, szkoda fatygi. Zamiast jednolitej owczarni, widać błędne tylko owce; zamiast programu — zdanie się na taskę i niełaskę chwili.

Do reszty zaś rozstraja żywe ciągle, bo tak niedaleko w przeszłość sięgające, wspomnienie sezonu. Zakład kąpielowy wygląda, jak sala balowa, w której jarzą się jeszcze światła, ale którą przed chwilą opuścili ostatni tancerze, — i wygląda, jak stół biesiadny, pusty już i bez biesiadników, z okruciami potraw na talerzach i obrusie. Zewsząd zdaje się wyzierać szkaradna, sardoniczna twarz Nemezy i brzmi, jak wyrok potępienia, głos jej: *Sero venientibus ossa!*

..... 8 września.

Ossa... Przez całą noc brzęczała mi koło ucha ta uparta osa... Czulem jej żądło: w głowie i sercu.

kiej sali Towarzystwa muzycznego wieczór, ku czci tyle zasłużonego powieściopisarza i dramaturga.

Już wcześniej wieczorem poczęła publiczność w strojach odświętnych gromadzić się, a wzrastając tłumnie z każdą chwilą, tak szczerze zapełniła salę, że niemożliwym było nawet się przecisnąć. Silnie reprezentowaną była okoliczna szlachta, niemniej inteligentna i miejscowi rzemieślnicy, członkowie Gwiazdy, Sokola, Kółka śpiewackiego i innych stowarzyszeń. Miejsca zaszczytne zajęli członkowie rodziny znakomitego pisarza, którzy, chcąc z nami święcić pamięć swego dziada, przybyli poczęści z Warszawy — poczęści z Krakowa i Lwowa. Przybyli pp. Władysław Korzeniowski, najmłodszy syn, p. Kojzserowa, córka, dr. Józef Korzeniowski, wnuk, p. Jadwiga z Wittów Korzeniowska (żona Zygmunta K.) ze synem Andrzejem (prawnikiem).

Wieczór zagał prof. Gawlikowski, a podniósłszy w wymownych słowach niezwykłą działalność literacką Józefa Korzeniowskiego i jego pracę na polu narodowym — oddał cześć i hołd imieniem ziomek i miasta, wielkiemu pisarzowi. Następnie po wykonanej przez orkiestrę Towarzystwa muzycznego, Tittla, uwerturze słowiańskiej — odegrali amatorowie komedijkę Korzeniowskiego „Doktor medycyny“.

Znakomita gra amatorów — stosowne stroje złożyły się na zgrabną całość i wywarły na obecnych miłe wrażenie.

Z kolei nastąpiły produkcje znanego skrzypka p. Druckera, który odegraniem dwóch własnych utworów (*Marzenia — Czarny cygan*) publiczność w niemały zachwyt wprowadził — poczem orkiestra odegrała śliczny polones Tymolskiego: *Perła całego wieczoru*, była „*Nasza prawda*“, scena z życia Polski z roku 1863. Jest to jeden z ostatnich nieogłoszonych dotychczas drukiem, utworów Józefa Korzeniowskiego, który w lipcu r. 1863 we Franzesbadzie, schorzał już i prawie umierający dyktował go swej córce śp. Maryi Falkenhagen-Zaleskiej. Utwór ten napisany wierszem, a treść jego tak wzniosła i porywająca, że przy wybornej i zrozumiałej grze amatorów nie jednemu z uczestników powstania z r. 1863 ły się w oczach kręciły. Amatorów tedy darzono burzą oklasków i okrzykami. Na tem zakończono wspaniałą uroczystość, a zatem i wigilię odsłonięcia pomnika, przy której nastroj niezwykle poważny panował aż do końca.

Przybyłych członków rodziny zabrał wydział Gwiazdy do swego własnego gmachu, gdzie na cześć tychże odbyła się skromna uczta. Wśród uczty, która się przeciągnęła do późna w noc, toastowano wiele na cześć rodziny Korzeniowskich, Gwiazdy, komitetu itd.

Właściwa uroczystość odsłonięcia pomnika miała według dobrze obmyślanego programu odbyć się z wszelką wspaniałością w niedzielę przedpołudniem, ale strasza wiadomość o tragicznym zgonie naszej monarchini spowodowała ograniczenie programu uroczystości do samego oficjalnego oddania pomnika miastu, bez wszelkich wspanialszych manifestacyj.

O godzinie 11 zebrała się publiczność w kościele farnym, gdzie również przybyła rodzina Korzeniowskich, komitet budowy pomnika z prezesem p. Oktawem Salą na czele, dygnitarze miasta, Sokoli, Ochotnicza straż pożarna i delegaci wielu naszych instytucji i korporacji. Mszę św. celebrował przy stosownej asyście ks. administrator Kulakowski, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Świstelnicki. Podczas mszy śpiewało bardzo poprawnie nasze Kółko śpiewackie, a nadto 3 uroczyste sola odśpiewał barytonista p. Jan Mäysenhälder ze Lwowa, w tym celu przez komitet uproszony. Po mszy świętej, już około południa, zaległy tłumy plac Sobieskiego i Rajkówkę. Po przybyciu rodziny Korzeniowskich, komitetu i wszystkich delegatów, przemówił marszałek powiatu p. Oktaw Sala w słowach gorących, a wielbiąc zasługi naszego dramaturga, oddał mu głę-

Wreszcie, nie chcąc dłużej znosić tego jej znęcania się nademną, wyskakuję z łóżka.

O, dziwo! Miałaby to być rzeczywistość? Niebo jasne, słońcem wylęczone; wiatr uciekł gdzieś za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę; a wonnie, a ciepłutko — jakby nowa przyszła wiosna.

Evviva Ledochowski! — wołam z głębi serca. To mi dopiero prorok: poprostu uprzedza sfery decydujące co do aury — o całe dwa tygodnie!

W oka mgnieniu ubrawszy się, spieszę do zdroju. Co za zmiany! Na twarzach śmiechy; tworzą się grupki; najzatatwardzialsii samotnicy rozmawiają.

Spieszę do lasu, lekki, jak ptaszek. Nie słyszę brzęku os, tylko gwar jakiś serdeczny, głaszczący po sercu. Iskrzą się brylantowe rosy; zieleni odmłodzona; niebo przeziera jak bryły turkusy.

Jaka piękna ta nasza jesień; a ten zakład... Jak miło znaleźć się w nim, nawet — po sezonie!

Z powrotem znajduję na stole kilka kartek papieru zapisanego w nocy. Wstyd mnie ogarnia; sięgam po zapalki i świecę: spalił te dokumenta małoduszności — to jedyne, na co zasłużyły.

Lecz nie! A gdzież pokuta? Poszłam je, gdzie pójść miały: do redakcyi. Niech świat cały dowie się, jak mało potrzeba, aby stracić kontenans i ~~...~~ lub też nagle je odzyskać: poprostu zależy to od wiatru, w którą stronę dmuchnie!

St. R.

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewiczza

inżyniera we Lwowie, ul. św. ... 29 — poleca

elastyczne PŁYTY IZOLACYJNE, LAK, asfalt świecący, SMOŁE angielską bezwonną do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa. Fabryka osusza asfaltem, jako jedynym środkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

boką cześć i hold — poczem oddał pomnik opiece i przeczy burmistrzowi miasta p. Kulakowi. W tej chwili pomnik odsłonięto. Wrażenie było silne, to też niebyło końca i miary pochwalom i uznaniem z jednej strony komitetowi, a z drugiej artyście rzeźbiarzowi p. Popielowi. Nastąpiło przemówienie burmistrza p. Kulaka przyjmującego pomnik — poczem w słowach rzewnych dziękował imieniem rodziny dr. Józef Korzeniowski. Na tem zakończyła się druga część uroczystości. Komitetowi nadesłano niezliczoną ilość telegramów od tych członków rodziny, którzy dla znacznej odległości jawnie się nie mogli — od wielu czasopism (między innymi od *Słowa P.*).

Rodzinę Korzeniowskich podejmował komitet wielką ucztą, przy której wśród wielkiego ożywienia wygłaszano na przemian wiele toastów.

KRONIKA.

Lwów, 12 września.

Jutro :

- 18 września. Wtorek, *Tobiasza wyzn.*
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 41, zachód o godzinie 6 minut 10.
- Dnia tego r. 1382. Śmierć króla Ludwika węgierskiego w Budzynie.
- O godzinie 9 rano w archikatedrach wszystkich trzech obrządków uroczyste nabożeństwa żałobne za duszę śp. cesarzowej Elżbiety.
- O godz. 11 przedpołud. u p. namiestnika uroczysta audyencya, dla składania kondolencji dla Jego ces. i król. Apostolskiej Mości.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka — „H. K. T.“

Z powodu śmierci cesarzowej wyszedł wczoraj popołudniu drugi dodatek do *Słowa Polskiego*, który rozszedł się, jak ranny, w liczbie 20.000 egzemplarzy. Oba wczorajsze wydania nadzwyczajnie rozeszliśmy naszym prenumeratom.

„Praca Babuni“, nowelka, zamieszczona w zeszłym tygodniu w naszym feljetonie, była nam nadesłana na konkurs — ale pomimo swej niepośledniej wartości nie mogła brać udziału w konkursie, z powodu, że znacznie przekraczała rozmiar 200 wierszy. Autorką tej nowelki jest p. Irena Mrozowicka, której powieść „Kajdany“ u nas niedawno ogłoszona, tak powszechnie cieszyła się uznaniem.

Istny sądny dzień leż i narzekań rodzicielskich widzieliśmy znowu w dniu 9 b. m. przed budynkiem i w budynku szkolnym seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie. Był to bowiem dzień przyjęcia kandydatek na pierwszy rok tego zakładu, z których — na ogólną liczbę zgłaszających się stu kilkudziesięciu — dyrekcya zakładu zaledwie przyjął 55, przekraczając już z litości zakreśloną planem liczbę 40 o piętnaście uczenic.

Tak więc znowu do stu rodzin miejscowych i przybyłych z prowincyi doznała zawodu w pokierowaniu córek swoich na drogę użytecznej pracy i uczciwego zarobku; — co jest tem dotkliwsze, że cała ta młodzież, odchodząca z niczem od drzwi zakładu — jest dostatecznie przygotowana i zdała pomyślnie egzamina.

Szkoda stąd podwójna: pierwszą ponosi młodzież żeńska, bo nie ma dla niej innych dróg, innej zawodowej, naukowej pracy, prócz nauczycielstwa, drugą ponosi kraj, bo przy tak gwałtownym braku sił nauczycielskich, marnieje bezczynnie tyle sił młodych, chętnych i zdolnych do zastąpienia tego braku.

Tymczasem centralne władze rządowe nie spieszą się z zakładaniem nowych seminarjów nauczycielskich żeńskich i nie pozwalają nawet na paralelki, których gwałtowną potrzebę każdoroczne doświadczenie coraz silniej potwierdza.

Balon, jaskrawo oświetlony, przelatował nad Lwowem przed godziną 10-tą wieczorem w czwartek, 8 b. m., ciskając w przerwach półminutowych rakiety w górę. Kierunek lotu miał od zachodu na wschód, o wzniesieniu około 2 kilometrów nad powierzchnią ziemi i prując powietrze z chyżością 2—3 kilometrów na minutę. Świetlana kula jego szybowała ponad częścią ulic Piekarskiej i Łyczakowskiej i zniknęła za horyzontem między Lesienicami i Krzywczycami.

Zgłodniałe i obdarte gromady włóścian jaworowskich przeciągały w piątek przez Lwów, upadając niemal z wycieńczenia i żebrząc pomocy przechodniów. Wracały z Rumunii, zwerbowane tam — w liczbie 700 ludzi płci obojej — do robót polnych przez jakiegoś agenta czy faktora, jak go sami nazywają. Uskarżali się, że nie dotrzymano im umowy, przeciążano pracą i żywiono tylko niedostatecznie jałową mamalgą; gdy nadto wśród upałów nieznośnych 7 ludzi padło rażonych udarem słonecznym, najemnicy uciekali do domu, żądając poprzednio zapłaty za kilkomiesięczną pracę. Odpowiedziano im odmownie, zasłaniając się tem, że nie dotrzymano terminu 8-miesięcznego i że zapracowane pieniądze zabrał faktor.

Czy mamy tu do czynienia z lekkomyślnością i niewytrzymałością zdegenerowanych i osłabionych fizycznie i moralnie jednostek, lub też z nieporadnością, łatwowiernością ludu, a strasznym nadużyciem jego wyższości?

Zapewne — jedno i drugie. Ludzie ci nie umieli

podać nazwiska ani faktora, ani plantatorów i właścicieli, u których pracowali, ba — nawet nazwy miejscowości rumuńskich. Po nad tak ślepa bezradność wymowniej i straszniej biła nędza skargą prawdy z lachmanów płótnianki, z ust wysuszonych spiekotą, z oczu wypalonych słońcem i wiatrem, z popękanej skóry na nogach bosych i z tej nieśmiałej prośby bodaj o dutka na kromkę chleba, któraby pozwałała do wlec się do Jaworowa.

Co robiły zarządy gminne i inteligencya powiatu jaworowskiego, że puściły ludzi na łup nieporadności i wyzysku, nie uzbrowiwszy ich radą i odpowiednim kontraktem? Wydział powiatowy i starostwo powinno by zbadać sprawę, wysledzić faktora i upomnieć się o krzywdę ludzką w Rumunii.

Zorza północna. Z Wrzaw donoszą nam pod dniem 10 b. m.: Wczoraj o godz. pół do 10 wieczorem zauważyliśmy tu wspaniałą zorzę północną. Od strony zachodniej ku północy niebo płonęło szkarłatem, niby luna olbrzymiego pożaru, na której rysowały się jasne pasy, mieniące blado-różową, złotą i seledynową barwą — naprzemian występując raz silniej, to znów zupełnie kompletnie niknąc. Zjawisko to trwało około 10 minut.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie złożył w naszej Administracyi: p. Bartoszek z Lindewie 2 zł.

Dla „wyjątkowej nędzy“ złożył w naszej Administracyi: Apolinary Andrzejowski 1 zł.

Lekarz dr. Fraenkel przeprowadził się na ulicę Leona Sapiehy l. 29, naprzeciw techniki.

P. Kazimierz Fijołek prosi nas o zanotowanie, że jest kamerdynerem kasy na narodowego, a nie woźnym.

Różaniec z czerwonych, ciemnych paciorków z koralikami, krzyżyk z perłowej masy, zgubiono w bliskości ulicy Akademickiej. Znalazca otrzyma wynagrodzenie w *Słowie Polskiem*.

Osoba, która zgubiła d. 8 lub 9 bm. zegarek srebrny z łańcuszkiem, może się zgłosić po odbiór tegoż do p. Dr. M. J., ulica Boczkowskiego l. 2, II. piętro, drzwi nr. 10 w czasie od godz. 1 — 2 w połud.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dr. Chramca za czas od 4 do 10 września r. b.): Temperatura najwyższa w słońcu + 45.1° C., temperatura najwyższa w cieniu + 22.8° C., temperatura najniższa w cieniu + 4.5° C., temperatura przeciętna w cieniu + —.° C. Termometer suchy 15.8° C. Barometr 695.7° C. Wysokość opadu —° C. Dni pogodnych 5. Osób w zakładzie 80.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petroff** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 zlr.

Smierć cesarzowej Elżbiety.

Rada miasta Lwowa zaprasza wszystkich mieszkańców miasta na żałobne nabożeństwa za duszę najdosłojniejszej austriackiej cesarzowej Elżbiety, które się odbędą we wtorek 13 września o godzinie 9 rano w katedrach wszystkich trzech obrządków.

Prezydent miasta d-r. Małachowski wydał następującą odezwę do kupców, przemysłowców i właścicieli sklepów:

Straszny, bo niespodziewany cios dotknął ukochanego monarchę Austrii. Najdosłojniejsza jego małżonka, długoletnia towarzyska pełnego cierpienia życia, padła ofiarą nikczemnego mordercy.

W szeregu wszystkich miast monarchii i nasz gród staje dziś okryty żałobą u rozwartej trumny dostojnej pani.

Jutro, we wtorek 13 września o godzinie 9 rano odbędą się w katedrach wszystkich trzech obrządków katolickich, jak i w innych domach modlitwy żałobne nabożeństwa za duszę nieszczęśliwej monarchini.

Niniejszem mam zaszczyt prosić wszystkich P. T. kupców, przemysłowców i właścicieli sklepów, aby na znak żałoby raczyli w godzinach, w których odbywać się będą nabożeństwa żałobne, pozamykać sklepy i handle.

Z powodu żałobnego nabożeństwa za duszę cesarzowej Elżbiety, będą biura Banku krajowego we wtorek dnia 13 września b. r. dopiero od godziny 10 rano otwarte.

W sprawie żałoby dworskiej władze wojskowe nie otrzymały dotychczas żadnego rozporządzenia z ministerstwa wojny. Wobec tego, jutro, w czasie nabożeństwa, przedstawiciele wojskowi wystąpią bez oznak żałobnych, możliwym jest jednak, że w ostatniej jeszcze chwili przyjdzie stosowny rozkaz z Wiednia.

Urzednicy cywilni, rządowi wystąpią w czasie nabożeństwa, w ciężkiej żałobie: Rękojeści szpad okryte kirem, jak również obłożenie złote przy kapeluszu; na lewym ramieniu przepaska żałobna. Tak samo mają wystąpić urzednicy, przy jutrzejszej audyencyi i w ogóle przez pierwszych dni pięć, o

ile występować, który będzie w mundurze, tak ma być dekorowanym.

Na pogrzeb cesarzowej udadzą się do Wiednia deputacye wszystkich większych miast galicyjskich, które złożą wieniec na trumnie.

Naoczny świadek wrażenia, jakie sprawiła w Wiedniu wiadomość o zgonie cesarzowej, tak je przedstawia w liście do nas przesłanym:

Wiadomość o zamordowaniu cesarzowej rozeszła się po godz. 5 popołudniu.

Gromadami stawali Wiedeńczycy po ulicach, zalamując ręce; co chwilę mogłeś słyszeć słowa: *Unglaublich! Schrecklich!* Wystawa jubileuszowa, którą właśnie zwiedzałem, opróżniła się całkowicie w przeciągu półgodziny.

O godz. 7 poszedłem na operę („Figaros-Hochzeit“). W teatrze już przed podniesieniem kurtyny panowało ogromne poruszenie.

Kurtyna poszła w górę. — Zaczęto nie wierzyć pogłosce. Lecz wkrótce spuszczone kurtynę napowiet, a jeden z artystów wystąpił na proscenium sceny z temi słowy: *Auf allerhoechst eAnordnung unterbleibt die heutige Vorstellung.*

Grobowe zapanowało milczenie, publiczność poczęła się w takiej ciszy rozchodzić, że nawet najmniej wrażliwemu, przygnębiające wrażenie tej ciszy długo pozostanie w pamięci.

Mnóstwo kupców i przedsiębiorców, którzy znaczne sumy w wystawę włożyli, lub na czas uroczystości jubileuszowych przygotowania poczynili, stoi dziś w przedzeniu bankructwa.

Donesienia telegraficzne i telefoniczne „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 12 września. Rada miejska na najzwyczajnym posiedzeniu uchwaliła wyrazić cesarzowi najgłębszy żal.

Wiedeń, 12 września. Minister wojny Kriegerhammer przybył tu wczoraj z Leutschau.

Wiedeń, 12 września. Giełda zamknięta. Dziś popołudniu posiedzenie Izby giełdowej, celem powzięcia dalszych uchwał z powodu śmierci cesarzowej.

Wiedeń, 12 września. Centralne biuro telegraficzne wysłało w sobotę 428.557 telegramów, wobec zwyczajnej cyfry najwyższej 28.000.

Wiedeń, 12 września. Przybyła tu ks. Gizela bawarska z mężem, arcyksiążętą Otto i Rainer z żoną, arcyks. Marya Teresa z córką — i złożyli cesarzowi wizyty kondolencyjne.

Osobny pociąg dworski do przewiezienia zwłok z ochmistrem dworu Bellegarde i personelem dworskim, wczoraj wieczór odjechał do Genewy.

W czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 10 wieczorem nastąpi przeniesienie zwłok z dworca w Wiedniu do burgu, przy zachowaniu zwykłego ceremoniału.

W piątek i sobotę publiczność mieć będzie przystęp do apartamentu, w którym zwłoki będą wystawione.

W sobotę o godzinie 4 po południu nastąpi pogrzeb.

Wiedeń, 12 września. Pisma i dziś jeszcze wyszły przeważnie w czarnych obwódkach i wyrażają głęboki żal i ból z powodu śmierci monarchini. Wszystkie zgodnie podziwiają wielkoduszność, żelazną wolę, moc panowania nad sobą i uległość losowi u cesarza. Monarcha sam wydał wczoraj dyspensację co do przeniesienia zwłok cesarzowej i ceremoniału pogrzebowego. Zarządził również osobiste odwołanie manewrów na Węgrzech.

Wszystkie pisma stwierdzają dalej pomysły stan zdrowia władcy i szeroko opisuja do żywej wzruszającą scenę powitania cesarza z arks. Marią Waleryą. Ojciec i córka padli sobie w objęcia i głośnym wybuchszy płaczem, stali tak kilka minut w niemym uścisku.

Żałobne przystrojenie Wiednia, które wczoraj z powodu niedzieli — zwolna postępowało, ma się ku końcowi i przybrało imponujące naprawę rozmiary.

Genewa, 12 września. Szef sądowej policji kantonu Wad t oznajmia, że gdy cesarzowa przybyła do Caux, rząd zamówił kilku agentów dla jej bezpiecznego pieczętowania. Cesarzowa, gdy to spostrzegła, domagała się bezwarunkowo, żeby ją od tej ochrony uwolniono, czemu też uczyniono zadość.

Genewa, 12 września. *Journal Geneve* donosi, że narzędziem, którego użył morderca cesarzowej Elżbiety, był zaopatrzony grubą drewnianą rękojeścią pilnik, trójgraniasty, o kłindze długości 9.3 cm. Pilnik ten znaleziono. Znalazł go mianowicie dozorca jednego z domów przy *rue des Alpes*. Nie ma na nim żadnych śladów krwi. Brakuje mu końca, który prawdopodobnie zламаł się, gdy morderca rzucił bójce narzędzie na bruk.

Genewa, 12 września. Naoczni świadkowie twierdzą, że cesarzowa w pierwszej chwili myślała, iż usiłowano zrabować jej zegarek. Szła więc dalej wsparta przez hr. Sztaray i sługę hotelowego. Na statku upadła przy kabinie kasyera. Kiedy hr. Sztaray, przy pomocy p. Deudal, odsznurował a cesarzowej suknie, przyszła cesarzowa do siebie i zapytała: „Co się stało?“ — ale zaraz popadła w szta-

Na sezon terażniejszy sprowadziłem największy i najnowszy wybór materji wełnianych, jedwabnych, sukiennych, flaneli, chustki zimowe, barchany francuskie, płócien, bieliznę stołową, dywany perskie, materye na pokrycia mebli, ceraty, chodniki, franki, portiery, kapy i koldry z pierwszych fabryk po najtańszych cenach — poleca

MAYER WIDRICH
ul. Żółkiewska (naprzeciw templu izraelskiego)

bezprzytomny, który już nie ustał. Kiedy w hotelu dr. Schwarz rozciął suknię i gorset, usłyszano charczenie, które wszystkich obecnych przeraziło. Wkrótce potem nastąpiła śmierć.

Badanie okazało bardzo głęboką ranę od trójkątnej ostrza, które przebiło serce. Przypuszczenie, żeby śmierć nastąpiła pośrednio skutkiem choroby serca, jest zupełnie wykluczone. Rana jest 8½ cm. głęboka.

Genewa, 12 września. Cesarzowa, która, jak wiadomo, pierwotnie miała udać się do Territet, po pobycie w Nauheim, zmieniła projekt i zamierzyła zabawić jakiś czas w Caux. Postanowienie to powzięła tak nagle, że w Caux nie znaleziono nawet odpowiednich dla cesarzowej apartamentów. Wiedeńska rodzina Alter Biedermann uproszoną została do odstąpienia swych pokoi. Świta cesarzowej udała się do Caux, aby poczynić odpowiednie przygotowania, cesarzowa zaś wyjechała do Genewy, aby odwiedzić baronową Rotszyld. Rotszyldowa ofiarowała dostojnemu gościowi jacht swój do powrotu, cesarzowa jednak nie przyjęła propozycji.

Genewa, 12 września. Dama honorowa hr. Sztaray, która była w towarzystwie cesarzowej podczas zamachu, opowiada, co następuje:

„W piątek w południe przybyliśmy do Genewy i zamieszkałyśmy w hotelu Beaurivage. Cesarzowa, podobnie jak w roku ubiegłym, chciała obejrzeć Genewę, przechadzała się czas dłuższy po ulicach i udała się natępnie do willi bar. Adolfa Rotszylda. Potem miałyśmy odjechać do Caux. Podczas gdy świta już przedtem udała się tam koleją, cesarzowa postanowiła przejechać się okrętem. Była tego dnia bardzo wesoła, w najlepszym humorze i najlepszym stanie zdrowia. Około godz. ½ do 2 opuściliśmy hotel i udałyśmy się do okrętu piechotą. Nagle zobaczyłam człowieka, idącego ku nam bardzo szybko z przeciwka. Zbliżył się on do cesarzowej, ale tak szybko, że myślałam, iż człowiek ten przypadkowo upadł. Nagle zrobił silny ruch ręką, a cesarzowa padła. Przypuszczałam, że to atak nerwowy, nie mający żadnego związku z ruchem owego człowieka. Spytałam: „Czy Waszej ces. Mości niedobrze?“ Odpowiedziała: „Nie wiem.“ Ja na to zauważyłam: „To prawdopodobnie z przestachu.“

Widząc, że cesarzowej nie robi się lepiej, spytałam drugi raz: „Czy W. ces. M. co boli?“ Odpowiedziała: „Nie wiem, co powiedzieć, zdaje mi się, że mam jakiś ból koło serca.“

Mimo to cesarzowa przy pomocy naszej podniosła się i poszłyśmy dalej. Zapytałam: „Czy W. ces. Mość podać może ramię?“ Odpowiedziała: „Nie, dziękuję.“ Próbowałam podeprzeć ją, ale nie było potrzeby. Zaszłyśmy tak aż na okręt. Ledwieśmy wsiadły, cesarzowej zrobiło się gorzej.

Spytała mnie: „Czy jestem bardzo blada?“ „Tak jest, W. ces. Mości — odrzekłam — to zapewne z przerażenia.“ W następnej chwili cesarzowa upadła i straciła przytomność.

Ja i kilka dam, znajdujących się na okręcie, starałyśmy się ją ocucić. Wszyscyśmy ciągle jeszcze byli przekonani, że to atak nerwowy, który wkrótce przejdzie. Rozpiawszy jednak suknię na cesarzowej, ujrzałam kroplę krwi. W tej chwili dopiero wstrząsnęła mną myśl, że to może być zamach. Cesarzowa wróciła jeszcze na chwilę do przytomności i zapytała:

„Co się właściwie stało?“ To były ostatnie jej słowa, gdyż ani nie słyszała już żadnej odpowiedzi, ani sama nie już powiedzieć nie była w stanie. Twarz jej okropnie zbladła. Okręt wrócił do brzegu i na noszach zaniesiśmy cesarzową do hotelu. Wkrótce po przybyciu oddała Bogu ducha, nie dowiedziawszy się, że jest ofiarą wstrętnego zamachu.

Adjutant cesarzowej hr. Berzeviczy, który w tym czasie znajdował się już w Caux, został telegraficznie zawiadomiony o nieszczęściu i o godz. 4. przybył do Genewy.

Plakał na widok zmarłej, i nie mógł się uspokoić, wołając ciągle: Biedna kobieto! Berzeviczy przypomniał, że cesarzowa już raz była narażoną na niebezpieczny zamach anarchistyczny.

Było to podczas wystawy w Trieście. Mieli się tam udać cesarz, cesarzowa i arcyksiążę Rudolf. Zawiadomiono wtedy cesarza, że anarchiści chcą rzucić nań bombę w Trieście. Cesarz starał się wyperswadować małżonce, aby pozostała w Wiedniu. Cesarzowa jednak odpowiedziała: „Jeżeli rzeczywiście ma się tam wykonać zamach, to muszę jechać, w takiej chwili miejsce moje jest tylko u boku Waszej ces. Mości.“ Policja tryesteńska w czas jeszcze wtedy zamach udaremniła.

Genewa, 12 września. Drukarz Chamartin, który był pomocny przy pochyceniu Luccheniego, opowiada: Stałem na *Quai de Montblanc* i przypatrzywałem się, jak ludzie wsiadają na okręty. Zobaczyłem dwie damy, do których szybko zbliżył się jakiś człowiek.

Rzucił się on na jedną z dam i zadał jej nadzwyczaj silny cios. Myślałem chwilowo, że było to proste uderzenie ręką, ponieważ żadnego narzędzia nie widziałem. Dama jednak upadła na trotuar i zobaczyłem, że uciekający odrzucił coś na bok, podczas gdy inny człowiek, który dotychczas spokojnie siedział blisko na ławce, teraz coś podniósł.

Zdaje się przeto, że Luccheni miał spółnika, który czekał na wykonanie zamachu, a następnie narzędzie mordercze ukrył.

Natychmiast puściłem się w pogoń za mordercą i schwyciłem go. Później dopiero przybyli policyjanci.

Genewa, 12 września. Autopsya zwłok cesarzowej odbyła się wczoraj o godz. 2 po południu. Generalny prokurator stwierdził, że autopsya wydała rezultat zdumiewający. Pokazało się, że narzędzie mordercze było na 8½ centymetrów głęboko wpenięte w ciało, tak, że przeszło serce wskrós i wyszło po drugiej stronie ciała. Lekarze nie mogą wyjść z podziwu, że cesarzowa po tym okropnym ciosie mogła jeszcze chodzić, tłómaczą sobie to nadzwyczajną energią i siłą woli.

Wiedeń, 12 września. Hr. Szczawiński-Brochocki nadesłał *Nowej Presie* następujący telegram z Montreux, datowany 10 bm.:

Cesarzowa wczoraj o godz. 7 min. 50 rano odjechała stąd do Genewy w towarzystwie hr. Sztaray i generała Berzeviczego, aby odwiedzić baronową Rodszyld. Dziś wieczorem cesarzowa miała powrócić do hotelu de Caux. Wtem popołudniu dyrektor hotelu otrzymał telegraficznie okropną wiadomość. Cała miejscowość pogrążona w żałobie.

Wiedeń, 12 września. Wzruszające są opisy niezmierniej boleści, z jaką cesarz przyjął straszną wiadomość. Przez jakiś czas nie mógł przyjść do słowa. Do najwyższego ochmistrza dworu miał cesarz powiedzieć: „Pojąć nie można, jak mógł się kto targnąć na tę kobietę, która w życiu swem nikomu nic złego nie zrobiła.“

Otoczenie cesarza obawiało się szkodliwego wpływu na jego zdrowie. Szczęśliwie jednak obawy te są płonne, a rozpowszechniane przeciwne wiadomości nie są prawdziwe.

W najgłębszej boleści swej zachowuje jednak cesarz troskliwą pamięć o rodzinie. I tak polecił ażeby wnuczce, arcyks. Elżbiecie nie o śmierci babki nie mówić, póki arcyks. Stefania nie wróci, ażeby sama wiadomości tej córce udzieliła.

Londyn, 12 września. Wczoraj wydany cyrkularz dworski, wyraża najwyższe zdumienie i głęboki żal królowej z powodu śmierci cesarzowej austriackiej, od tyle lat z nią zaprzyjaźnionej. Okólnik wyraża dalej gorące współczucie dla cesarza dotkniętego tylu ciężkimi próbami w ciągu długich, a dobroczynnych rządów.

Pisma poświęcają cesarzowej sympatyczne wspomnienia, cesarzowi zaś serdeczne współczucie.

Genewa, 12 września. Jak tu donoszą, rząd francuski jeszcze przed kilku tygodniami został zawiadomiony o planach anarchistów, skierowanych przeciwko jednemu z panujących europejskich. Rząd francuski myśląc, że tu chodzi o cara, zakomunikował to rządowi rosyjskiemu.

O cesarzowej austriackiej nikomu przez myśl nie przeszło.

Genewa, 12 września. Wśród kolonii austriackiej w Genewie panuje wielkie oburzenie na rząd i policję szwajcarską, która zaniechała najprostszyc środków ostrożności. Teraz stoi przed hotelem Beaurivage silna straż.

Zmarłej cesarzowej — powiadają — strzegą, a dla żyjącej nie mieli ani jednego policyjanta.

Oburzenie tem większe, że policja wiedziała, iż jakieś indywiduum przesładuje cesarzową od kilku dni. Kiedy przywieziono Luccheniego na urząd policyjny, komisarz wyraził się: „Ach, to to samo indywiduum, które od wczoraj siedzi przed hotelem Beaurivage.“

Bruksela, 12 września. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie tutejszych anarchistów. Jeden z mówców oświadczył, że zamach wykonany na cesarzową austr. nie stoi w żadnym związku z anarchistami, bo anarchiści go nie postanowili. Jestto czyn, który Luccheni na własną rękę uplanował i wykonał. Zgromadzenie wyraziło oburzenie, że zamach spełniono na niewinnej kobiecie.

Wiedeń, 12 września. Na dzisiejszem nadzw. posiedzeniu Rady miejskiej, burmistrz Lueger wygłosił mowę żałobną. Uchwalono nie odbywać posiedzeń aż do ukończenia uroczystości pogrzebowych. Burmistrz Lueger udał się wczoraj do hr. Thuna i namiestnika Kiemannsegga i oddał do dyspozycji usługi swoje w razie potrzeby.

Także Wydział krajowy Dolnej Austrii odbył dziś posiedzenie, na którym uchwalono wysłać deputację kondolencyjną do cesarza.

Wiedeń, 12 września. O cesarzu opowiadają, że monarcha i tę noc przepędził niespokojnie, tak, że otoczenie prosiło cesarza, aby pozwolił lekarzom spędzić noc u jego boku. Cesarz jednak nie zgodził się na to mówiąc, że czuje się dziś zdrow, boi się tylko następstw późniejszych. Do jednej osoby z otoczenia wyraził się cesarz: „Nikt nie może osądzić ogromu straty mojej.“ Cesarz ciągle płacze, prosi jednak, aby nie myślano, że jest niezdrow.

Na wyraźne życzenie monarchy, wnuczka jego arcyks. Elżbieta, córka Stefania z Luksenburgu przybyła do Schoenbrunn. Spotkanie cesarza z arcyks. Waleryą, która była ulubienicą cesarzowej, miało być nadzwyczaj rzewne. Oboje długo płakali, nie mogąc słowa przemówić.

Budapeszt, 12 września. *Orszagos Hirlap* donosi, że przed kilku dniami próbowano także zamachu na arcyks. Ludwika Wiktora w Abbazyi. Arcyksiążę zauważył, że jakieś indywiduum, z grubym kijem w rękę, od kilku dni ciągle go przesładuje. Zniecierpliwiony wreszcie odwrócił się pewnego razu i uchwycił podejrzanego człowieka, który mu się jednak wyrwał z rąk i uciekł podobno do Laueny. Dotąd niewiadomo, kto to był.

Rzym, 12 września. Donoszą, że prezydent ministrów, Pelloux, nosi się z zamiarem wypracowania ustawy z nadzwyczajnymi środkami ostrożności przeciw anarchistom. Na wiadomość o zamordowaniu cesarzowej, Pelleux zdziwił się, że mordercy na miejscu nie rozsiekano.

Rzym, 12 września. Papież, dowiedziawszy się o zamordowaniu cesarzowej, ukląkł i modlił się długo, potem własnoręcznie pismo wystosował do cesarza Franciszka Józefa.

Lublana, 12 września. Wczoraj wieczorem odbyły się tu demonstracje Słoweńców przeciw Włochom. Przyszło do bójki i policja musiała interweniować.

Krajowe Towarzystwo pracy wydało wszystkich włoskich robotników.

Paryż, 12 września. Genewski korespondent *Journalu* donosi, że trzech podejrzani Włosi, którzy krótko przed wykonaniem zamachu, przybyli tam koleją żelazną, są obecnie poszukiwani przez policję, która ich podejrzewa, że byli spółnikami Luccheniego.

Wiedeń, 12 września. Jak donoszą, przybędą we czwartek do Wiednia cesarz niemiecki Wilhelm i król włoski Humbert.

W Burgu przygotowują już apartamenta dla obcych monarchów.

Br. Banffy został telegraficznie zawezwany do Wiednia.

Wyciągi na cały tydzień odwołano.

Budapeszt, 12 września. Kobiety budapeszteńskie zbierają składki na srebrny wieniec dla cesarzowej.

Budapeszt, 12 września. Na znak żałoby giełda tutejsza dziś zamknięta.

Wiedeń, 12 września. Giełda tutejsza zamknięta dziś z powodu zgonu cesarzowej.

Budapeszt, 12 września. Z wszystkich miast całego kraju nadchodzą wiadomości o powszechnej żałobie. Składki na pomnik dla cesarzowej nadpływają bardzo obficie. Także dziś wszystkie przedstawienia teatralne i wyciągi zostały odwołane.

Kołoszwar, 12 września. Rada miejska uchwaliła przeznaczyć 100.000 zł. na budowę zakładu dla ciemnych im. cesarzowej Elżbiety.

Wiedeń, 12 września. Dyplomaci uwierzytelnieni przy dworze wiedeńskim osobiście zjawili się z kondolencjami u hr. Gołuchowskiego, który przyrzekł, że wszystkie kondolencje zakomunikuje cesarzowi. Między innymi szczególnie serdecznie kondolowali: niemiecki sekretarz stanu Buelow, rumuński prezydent min. Stourdza, kanclerz niemiecki Hohenthalo przez ambasadora, markiz Visconti Venosta, francuski i włoski ministrowie spraw zagranicznych.

Praga, 12 września. Komitet wykonawczy wolnomyślniej partii narodowej wystosował do kancelarii gabinetowej telegram kondolencyjny podpisany przez posła dra Skardę. Wydział miejski uchwalił dziś zwołać nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, wysłać deputację do namiestnika z wyrażeniem kondolencji, wybrać deputację na pogrzeb do Wiednia, wystosować odezwę do ludności i kazać bić wszystkim dzwonom kościelnym w Pradze podczas pogrzebu.

Ischl, 12 września. W Ischlu odwołano wszystkie zapowiedziane festyny i przedstawienia teatralne. Burmistrz ogłosił odezwę do ludności. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wysłać deputację do Wiednia na uroczystości pogrzebowe.

Darmstadt, 12 września. Arcyksiężna wdowa Stefania dziś wyjechała do Wiednia.

Tryest, 12 września. Wczoraj przyszło tu przed gmachem teatru Politeama do demonstracji z powodu odbywającego się przedstawienia.

Dyrekcya zmuszona była przedstawić przezwierać. W nocy demonstracje się powtórzyły, przyszło nawet do rozruchów, ludność tutejsza napadła na włoskie Towarzystwo gimnastyczne i obrzuciła lokale ich kamieniami. Uwięziono 35 ludzi. Dopiero około 2 godz. w nocy policja przywróciła porządek i spokój.

Kraków, 12 września. Na znak żałoby starszy kongregacji kupieckiej p. Schwarc wydał odezwę, mocą której dziś do południa wszystkie sklepy krakowskie były zamknięte.

Prezes akademii umiejętności wysłał wczoraj wieczorem następującą depeszę do ochmistrza dworu w Wiedniu:

„Przejęty boleścią i do żywego oburzony z powodu niecznej zbrodni, której ofiarą padła Jej Ces. Mość Najjaśniejsza Pani, proszę w imieniu Akademii Umiej. wyrazi najgłębszego współczucia złożyc najuniższej u stóp najwyższego stopnia. Podpisany Prezes Tarnowski.“

Kraków, 12 września. Telegramy kondolencyjne wysłali stąd między innymi, rektor uniwersytetu prof. ks. Knapiński imieniem wszechnicy, prezydent Friedlein, Izba handlowa i przem.

Kraków, 12 września. Dziś w południe odbyło się tu żałobne posiedzenie Rady wyznaniowej tuł. gminy izraelskiej. Hołd zmarłej w gorących słowach złożył prezes Rady dr. Horowitz.

Izba handlowa zapowiedziane na dziś posiedzenie, na znak żałoby odwołała.

Kraków, 12 września. Dziś o godz. 12 zebrała się Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie z powodu zgonu cesarzowej.

Zebrań bardzo liczne. Radni zjawili się w strojach żałobnych. Gdy prezydent stwierdził, że Rada jest w komplecie, wszyscy powstali i stojąc wysłuchali mowy żałobnej wygłoszonej przez Friedleina.

Uchwalono upoważnić prezydenta do złożenia u stóp tronu wyrazów najgłębszego współczucia oraz wysłać na pogrzeb cesarzowej deputację, której skład oznaczy prezydent. Potem na znak żałoby posiedzenie zamknięte.

Warszawa, 12 września. Dzienniki warszawskie wydały osobne dodatki z gorącymi wspomnieniami o cesarzowej austr. Jak donosi *Kurier Warszawski*, wieść o zamordowaniu cesarzowej wywołała w mieście wrażenie przynębiające.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Berlin, 12 września. O g. 12 min. 0 notowano: Kredyty 228—, Disconto Commandit 202'25. Usposobienie wyczekujące.

Kurs lwowski:

	placą:	żąda:
Za 100 rubli sr.	127—	128'10
Za 100 marek	58'50	58'80
20-frankówka	9'50	9'62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 września.
Dzisiaj notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszonica gotowa 8'30 do 8'50. Przenica na termin 7'65 do 8'20. Żyto gotowe 6'40 do 6'60. Żyto na termin 6— do 6'30. Owies obrotowy stary — do —. Owies nowy 5'75 do 6—. Jęczmień pastewny 5'75 do 6'25. Jęczmień browarny 5'75 do 6'25. Rzepak 11'20 do 11'40. Lianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 6'50 do 7'50. Wyka — do —. Bobik — do —. Hreczka 8— do 9—. Kukurydza stara 5'20 do 5'40. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 75— do 110—. Koniczyna czerwona — do —. Koniczyna biała — do —. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol 17— do 17'50; na termin 13'75 do 14'25.
Usposobienie zwykłe szczególnie co do żyta, przeważa zwłaszcza iż dowozy są słabsze. Inne produkty notują niezmiennie. Objawia się również żywy popyt za koniczyną, ceny są atoli nie uregulowane.

Wiedeński targ bydła rzeźnego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 12 września.

Ogółem przywieziono na targ dzisiejszy 3568 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem 490 szt. z Galicji i Bukowiny. Ceny za galicyjskie woły od 36 do 40 1/2 zł., za niemieckie krase woły od 37 do 41 1/2 zł., za sto kilogramów żywej wagi.
Usposobienie apatyczne.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 11 września.

Wiadomość o tragicznej śmierci cesarzowej Elżbiety, rozszalała się zbyt późno we Wiedniu, by mogła wpłynąć na tutejszą giełdę, która sobotnie obroty zakończyła w zwykłym usposobieniu, chwilowo animowało dość korzystne wrażenie, wywołane publikacją budżetu węgierskiego na r. 1899, tudzież znacznie lepsze kursa berlińskich efektów górniczych. Pomyślniejsze usposobienie nie trwało jednak długo i kursy, szczególnie bankowe i kolejowe, wróciły do poprzedniego stanu. Więcej ożywienia było na targu lokalnym, który był wogóle dodatnio usposobiony, wyjąwszy dla akcji żegluga parowej na Dunaju, które znacznie zesłaby wskutek niskiego stanu wody, spowodowanego brakiem deszczów. Silniej notowały akcje tramwayowe, tudzież Prager Eisen na wieść,

że tegoroczna dywidenda ma wynosić 38 zł. Trochę wyżej, 218 do 220, poszły akcje fabryki broni, dla których najcięższe chwile prawdopodobnie już przeminęły. Efekty tureckie były znacznie słabsze z uwagi na krwawe wypadki na wyspie Krecie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 12. września 1898

(po raz trzeci)

H. K. T.

dramat w 4 aktach przez Ludomila Germana osnuty na obecnych stosunkach „kulturkampfu“ w Wielkopolsce.

O S O B Y:

Kazimierz Mielnicki	p. Chmieliński
Karol Mielnicki	p. Hierowski
Elza, żona Karola	pna Czaplinska
Jadwiga Mielnicka	pni Cichočka
Zofia Skalińska	pni Jastrzębiec-Złobicka
Gustaw Mielnicki	p. Wostrowski
Baron Walters	p. Jaworski
von Wirowitz	p. Żelazowski
Karow	p. Czaki
Sawiński	p. Kwiatkiewicz
Sawińska	pni Żelazowska
Bożewski	p. Feldman
Walewicz	p. Walewski
Ks. Dymosz	p. Szyborski
Józef	p. Wysocki
Komisarz	p. Neuman
Johan Blunk	p. Benza
Zandarm I.	p. Bielecki
„ II.	p. Sowiński
„ III.	p. Kazimirski
„ IV.	p. Nowiński
Lokaj	p. Benza

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Wielkopolsce na wsi.

Jutro we wtorek „Kraj“, komedia w 4 aktach.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 12 września.

W. hr. Raciborowski z Beresteczka. — M. Lewandowski, z synem i córką, z Belzca. — H. br. Holdorf z Tryestu. — S. W. Jastrzębski, z familią, z Litwy. — J. M. Gummerson z Newcastle'u. — W. Wielner z Düsseldorfu. — S. Górski z Warszawy. — J. N. Nowak z Kreuzburgu. — T. Torek z Wiednia. — E. Krzysztofowicz z Wołynia.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 12 września.

Dr. H. Ramistean, adwokat, z Brailly (Rumunia). — Ritt. v. Freiberg z Wiednia. — Władysławowie Niwicy z Bortnik. — Jan Siebenschein, z żoną, z Odessy. — Edward Pintner z Nowego Targu. — Porucznik Kobak z Krakowa. — P. Tłuchowska z Wołynia. — R. Wachenheim z Prus. — B. Engländer z Norymbergi. — Adolf Langer, Józef Ernst, J. Fisch, J. Obadalek, Alfred Krotosyner, S. Doktor, F. Ciglasch z Wiednia.

Jako korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,
Listy zastawne Banku krajowego,
Listy zastawne Banku hipotecznego.

SOKAL I LILIE

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia jakiegokolwiek prowizji.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupe i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 15-go września 1898

na 4% Losy węgierskie hipoteczne

po zł. 2— a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Losy jubileuszowe

na 2 ciągnięcia ~~z~~ tylko 50 cent. ~~z~~

Główna wygrana 100.000 koron.

do ciągnięcia już 15 września br.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Upraszam się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn. przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

NADESLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

OPERATOR

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 3 nad b. cukiernią w Grosse, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu

Examinowana nauczycielka gimnazjalna wykładająca dla pań wyższy kurs historii i literatury niemieckiej, udziela także lekcji języka łacińskiego i greckiego, jakoteż wszystkich przedmiotów gimnazjalnych. Zgłoszenia pod J. K. 7, poste restante.

Lokale na biura

z ogrzewaniem centralnem, elektrycznym oświetleniem i wodociągami, do najęcia od 1 października b. r. Dom naftowy, ul. Chorążczyzny 1. 17.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

Lwów, plac Maryacki 1. 5, (Hotel Francuski kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami

Kazimiera Dylska

uczennica Pp. prof. Leszetyckiego w Wiedniu i Melce udziela gry na fortepianie od dnia 1 września ul. Sykstuska 1. 25, I. p.

Gilbert Augustin-Thierry.

Stygmat.

Z francuskiego tłómaczył K. Rzepecki.

— Oh! nie śmieć się pan — zawołał — śmierć, wedle słów pisma św. czyha na nas, jak złodziej. Gdybyś umarł tej nocy, cóżby się stało z twoją duszą?

Zrobił krótką pauzę, nagle zniżając ton bardzo pokornie, złożył obie ręce:

— Panie, tylko trochę dobrej woli! Patrz, błagam ciebie. Zniszcz to niegodne piśmiństwo, tę sztukę, urągającą Bogu. Przez moje usta żalujący grzesznik cię zaklina. Litości, nad biednym Nemo; litości, nad samym sobą.

Nemo? Jakież to on imię wymówił? Zdumiony zbliżyłem się do tego człowieka. Jego uporczywy pościs, te romantyczne dekoracje, te tajemnicze i uroczyste zaklęcia podniecały moją ciekawość. Czy mam się dowiedzieć nareszcie?

— Pan znasz Nemo?

— Znam go, — rzekł smutnie — jestem jego przewodnikiem duchowym.

— Więc on żyje jeszcze?

— Żyje, niestety, na swoje i nasze nieszczęście.

— Gdzie żyje? Co robi?

— Żaluje.

— Osobliwszy zawód! Chciałbym go zobaczyć, pragnę z nim mówić.

— On pana nie przyjmie.
— Czy mógłbym przynajmniej wiedzieć jego nazwisko? Nazywa się Nemo?

— Nie ma już teraz nazwiska wśród ludzi. Niecierpliwosć mnie opanowała. A to mistyfikator! Wpadłem na przypuszczenie, że to głupi żart, może też mam do czynienia z wariatem.

— Idź pan sobie w swoją drogę, nie lubię takich szpek. Jeszcze się karnawał nie zaczął. Podniósł głowę.

— Jesteś więc pan jednym z tych potępionych, którymi Bóg wzgardził, zanim na świat przyszedł! O, przepraszam! — zauważył, przerywając sobie — dopuściłem się zuchwałego sądu, zgrzeszyłem w tej chwili przeciw miłości bliźniego. Ten gniew, o którym mówił Nicole, „potrzebny i pobożny“ opanował mnie, ale syn człowieczy nie dozwala człowiekowi spoczywać w gniewie. Żaluję i przepraszam... Ah! panie, fala naszych nieprawości rośnie i rośnie wobec Przedwiecznego. Nigdyś pokutnie w Port Royal mogli byli może złagodzić sprawiedliwość istoty groźnej, ale my mniej święci, niż oni, nie możemy uczynić dla rozbrojenia ręki, która nam grozi. Tak, czasy się zbliżają i już błyskają na widnokręgu znaki, zapowiadające nadejście dnia straszego. Nieprzyjaciel zbliża się, księża i strażnicy ludu, nie rzucili okrzyku grozy i lud zginie wśród swoich nieprawości!

Wśród tej deklamacji wydobyl ze swych łachmanów zapieczętowaną kopertę i pokazując ją rzekł:

— Patrz, bracie, czytaj. Zrozumiesz wtedy pobudki mego dziwnego postępowania. Od wielu lat nędznik Nemo poddaje się ciężkiemu męczeństwu a ty jego przyjacielu, jego rodzina, płaczemy z nim

razem, aby zmyć jego zbrodnię. — I cóż? Czy te pokutne będą bezowocne dzięki twej bezbożności? Użyjesz się nad nami i usujesz zgorznienie a przez to przyniesiesz ulgę Nemo, który ciężki rachunek niedługo zdać będzie musiał. Tak, czytaj, dodał z siłą i to jeszcze tej nocy! Zawsze wśród grzechów Bogu lubi pochwytać grzesznika, bo często grzech jest narzędziem jego ukrytych planów. Pascal płonął żarem pożądlivosti, gdy ujrzał w swej pamiętnej ekstazie ogień, który wyłącznie serca nasze ogarniać powinien, a z pośród grona histryonów, głos, który wyzwał, powołał żalującego Resyna.

Poczem pożegnał mnie pokornym ukłonem dziwny kaznodzieja i oddalił się zwolna. Przez kilka minut gonilem za nim wzrokiem, jego chudy kark pochylił się teraz znowu i włókił się powoli, jak stał rzec. Przeszedł około bramy Notre Dame, skierował się na most Ludwika Filipa i zniknął w ciemnej głębi wyspy św. Ludwika.

III.

Fantastyczny jegomość! Ogluszył mnie swoją gadaniną, przez jakiś czas byłem zadumany... Ktoż mógł być ten włóczęga nocny, wygłaszający szalone zagadki? Chytry komediant zapewne i zręczny dekorator. Czemu, chcąc mi wydekamować swe skargi, nie zacerpił mnie w restauracyi, i czemu wybrał ustronną pustą ulicę w cieniu uroczystym Notre Dame? Zapewne chciał silniej oddziaływać na moją wyobraźnię, wywołać efekt zawczasu obmyślony? Komediant zatem! Co do Nemo, to ciemności otaczające jego osobę, stały się tem bardziej nieprzeniknione. Tajemnica, którą się okrył, zaczęła być drażniącą „Za-“
(C. d. n.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 10. września 1898 r.

Ogólny dług państwa.

Table with columns for bond types (e.g., Renta papierowa, Renta srebrna) and their respective values.

Table showing exchange rates for various currencies and commodities like wheat and flour.

Inne publiczne pożyczki.

Table listing various public loans and their terms, including interest rates and maturity dates.

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne.

Table detailing mortgage and other types of secured loans, including interest rates and terms.

Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table listing bonds with priority rights, including issuer names and interest rates.

Table showing exchange rates for banknotes and other financial instruments.

Akcyje banków (za sztukę).

Table listing shares of various banks, including Anglo-Austrian and others.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table listing shares of transportation companies, such as Bukow. kol. lok. and others.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table listing shares of industrial enterprises, including Galic. karpac. and others.

Losy (za sztukę).

Table listing lottery tickets and their respective values.

Table showing exchange rates for gold and silver coins.

Waluty.

Table listing various currencies and their exchange rates.

Berlin, dnia 10 września.

Table showing financial data for Berlin, including interest rates and exchange rates.

Warszawa, dnia 10 września.

Table showing financial data for Warsaw, including interest rates and exchange rates.

Petersburg, dnia 10 września.

Table showing financial data for Petersburg, including interest rates and exchange rates.

Postulowania.

Text regarding public notices and administrative matters, including dates and locations.

Do widzenia we Lwowie.

Text listing various churches and their services in Lviv, including dates and times.

Text regarding public notices and administrative matters, including dates and locations.

Wystawy i muzea.

Text listing exhibitions and museums, including dates and locations.

Text regarding public notices and administrative matters, including dates and locations.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa.

Text detailing the train schedule for Lviv, including departure and arrival times.

Text regarding public notices and administrative matters, including dates and locations.

Ze Stryja osob. 8:05 rano.

Text detailing train schedules and services for various routes, including Stryja and others.

Drobne ogłoszenia.

Large section of small advertisements and notices, including real estate, services, and other announcements.

Large section of small advertisements and notices, including real estate, services, and other announcements.

Large section of small advertisements and notices, including real estate, services, and other announcements.

Large section of small advertisements and notices, including real estate, services, and other announcements.

ORIENTALINA puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze piśmo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami...
Numer okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

przedtem M. Dornwalda w Przemyślu, poszukuje technicznie wykształconego kierownika...
Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Zarząd. 2828

Pracownia rusznikarska i skład broni BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO

wo Lwowie, ul. Czarneckiego 2. ma na składzie w różnych systemach broń myśliwską, jak wszelkie przybory. Pod gwarancją przyjmuje wszelką reparaację. Cenniki gratis i franco

HERBATA

Herbata ochronna...
Nektar książęcy 55
Perła Chin 75
Bukiet królewski 1.25
Kwiat cesarski 1.25

Także wybory RUM i wymienity KONIAK prawdziwy francuski w 3 gatunkach 2808

Kazimierz Lewicki

Lwów — ul. Trybunalska,

Zarząd Dóbr Bierzanów

(poczta i stacya kolejowa) poleca do siewu:
Żyto „Triumph“ 100 kl. zł. 9.25
„Petkuskie“ „ 9.50
„Montańskie“ „ 9.50
Pszenicę „Ostkę regeneratke“ 100 kl. — 11 zł.
Ceny rozumieją się loco Bierzanów. Worki po najniższej cenie. Żyta wydały po 14 q. przy ogromnej słońcu.
Zaleca się również próbę z zimowym jęczmieniem — równocześnie z rzepakiem dojrzewającym, który wydał 22 b. z morga.
10 klg. paczka, poczta, z opakowaniem 2 złr. 75 ct, 100 klg. 18 zł. 2547

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Ważne dla ogrodników i rolników.

Siny kamień

wypróbowany proszek

bajcowania chemika DUPUYA

po najumiarkowańszych cenach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Koszule męskie

w najlepszym gatunku wysylam franco na próbę po zlr. 1.30, 1.50, 1.75, 2 do 2.50. Kalesony z trwałego płótna, robota domowa po 75 ct., 90, 1.20 do 1.50. — Handel bielizny i magazyn nowości D. Körner, Lwów, plac Halicki 14. 2966

W szkółce froeblovskiej

(Gmach teatralny od pl. Gołuchowskich) opłata 1 zł. 50 ct. miesięcznie. 2939

Hotel dla letników o 40 pokojach

z początkiem 1899 roku do wdzierzawienia z kuchnią osobną, łazienkami i ogrodem 5-morgowym, pół mili od miasteczka Perehińsko, liczącego 6.000 ludności, w uroczej dolinie, wśród gór wysokich i lasów szpilkowych, 560 m. nad poziomem morza położony. Kąpiele rzeczne obok hotelu. Jest tu także źródło wody siarkowej i drugie żelazistej. Poczta, lekarz w miejscu. Bliższych informacyj udziela: B. Niebyłowiec w Perehińsku, stacya kolei Krechowice. 2940

Kreda.

Pragnący nabywać kredę chełmską wagonami z pierwszej ręki raczą się zgłaszać listownie do właściciela majątku i kopalni kredy pod wskazanym adresem: **Gustaw Smorzewski przez Kraków, Warszawę, Chełm Lubelski w Antoninie.** 2988

MAJĄTEK

do sprzedania z wolnej ręki, bądź do zamiany na inny położony na wschodzie. Położenie w pow. tarnowskim przy szosie w dolinie Dunajca, z dobrą glebą, arondowany, w dobrej kulturze, we własnej administracji, z gorzelnią, chmielarnią, doborowym inwentarzem. Obszar: 370 morg. ornego i 1 ak, 668 morg. lasu pięknie prowadzonego. — Adresować proszę: A. T., poste-restante, Zakliczyn. 2236

WINOGRONA z Feslau

szczepu włoskiego kuracyjne co dnia świeże — poleca 2787
handel KAROLA BAŁLABANA we Lwowie
Na prowincyę odwrotną pocztą.

Fajeton

połkryty przejeżdżony tania do sprzedania. Kopernika 3.

Miód

najczystszy, sławny, z pasiek podolskich. wysyła w 5-cio kilowych blaszankach, z opłatą pocztową za zł. 3.10. Jan Wodyński, aptekarz w Husiatynie. 2876

Cukiernia J. ANGELO

Stryj, poszukuje zdolnego subiekta. 2900

Sprzedam uniform artylerzysty.

Jagiellońska 1. 12, na dole. 2944

Kamienica

nowa jest do sprzedania, lub do zamiany na parceli lub na coś na prowincyi, pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość biuro Europejskie, Rynek 26, Lwów. 2962

Doszukuje się zdolnego rozwoziela z kaucyą do PIWA szlaskowego.

Sykstuska 1. 33. 2937

Osoba

inteligentna w średnim wieku, poszukuje miejsca do zarządu domu do starszego kawalera albo do księdza. P. r. „M. N.“ Lwów.

Lwów, ul. Św. Szymona,

łącząca ul. Batorego z Chorażczyzną. PAPIER, przybory kancelaryjne, szkolne, froeblovskie, kwiaty, bibułka, liście, poleca **Helena Jaworska.** Cenniki na żądanie. 2917

BUHAJKA jednorocznego rasy Oldenburg kupi

Zarząd dóbr Rawskich w Siedliszkach, p. Rawa ruska. 2993

Spółka TOLARZY lwowskich

Lwów, plac Bernardyński 1. 17 poleca swój od roku 1834 istniejący skład mebli

obficie zaopatrzonej w wielki wybór garniturów do saloń, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne. Wszelkie zamówienia w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje po cenach najprzystępniejszych ręką za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 2946

W Zakopanem

stacyi klimatycznej w Tatrach Zakład dla młodzieży męskiej.

Dostatnie zdrowe utrzymanie, leczenie klimatyczne, nauka przygotowująca do egzaminów i języki obce. Pobyt przez zimę i lato. Program i bliższe szczegóły na miejscu lub listownie. Adres: **Ludwik Szwejczer**, Zakopane, ul. Chałubińskiego 1. 15. 2995

Z rozwoju polskiego teatru.

Antonina Hoffmann napisał **Zygmunt Przybylski.**

W książce tej, skreślone są dzieje teatru krakowskiego od 1860 do 1897 roku. Znajdują się w niej liczne a nieznane szczegóły życia artystycznego, literackiego i towarzyskiego. Dzieło ważne dla historii teatru polskiego, obejmuje charakterystykę wybitnych artystów, autorów i krytyków polskich z owej epoki; opis sawodu dramatycznego Antoniny Hoffmann wraz z oceną dyrekcji Skorupki i Koźmiana oraz dwóch poprzedzających i dwóch następujących. Obfity znajduje się tam zbiór anegdot ze świata teatralnego, literackiego i dziennikarskiego. Książkę zdobądź: portret Antoniny Hoffmann; przysięga w „Halsce z Ostroga“ Szujskiego, odegrana przez Modrzejewską i Hoffmann i wizerunek drugiej jako Beatrix Cenci Słowackiego. Książka wyszła nakładem księgarni **G. Gebethnera i Spółki** i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. 2914

Do sprzedania majątek lasowy

w północnych Węgrzech, przy gościńcu, 9 kilometrów od...
leji, obejmujący 900 morgów ról, 1 ak i pastwisk, oraz 1500 morgów lasu przeważnie bukowego, z czego około 1000 morgów lasu rębego jak najlepszej jakości, zaś reszta 800 morgów lasu przydatnego również do wyrębu. Budynki wystarczająco. Cena kupna 220.000 zł. — Przy nabywcy może pozostać bankowy 50.000 zlr., oraz część ceny kupna. — Szczegóły udzieli tylko reflektantom
Dr. Zygmunt Zembaty adwokat w Tarnowie.

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.

E. Bredt i Ska

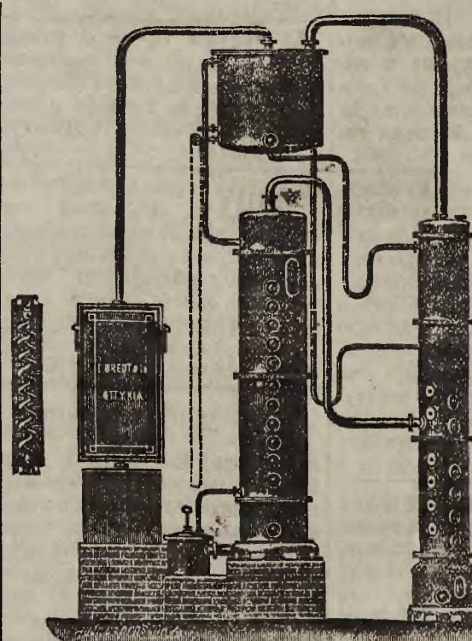
Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewnia żelaza i metali

w Otyunii

między Stanisławowem a Kolomyją
Zatrudnia 400 robotników
dostarcza:

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparaty kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparaty i roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, wentyle, kurki wogóle armaturę i t. d.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne, gątki, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pilników do transportu kłoców i t. d.



Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafinerii nafty
Plany i kosztorysy darmo
Wszelkie rekonstrukcyjne i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

